WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, NIEDZIELA, 5 STYCZNIA 1947 R. Nr 4 (749)

Dziś w numerze

Zagadnienia Planu Odbudowy
Wzrost płac realnych

Zbrodniarz w białych rękawiczkach
IX dzień procesu Fischera

Bohaterowie szybów węglowych
Młodzi górnicy z kopalni „Wujek"

Proces katowicki

W Katowicach od szeregu dni toczy się proces, zasługujący na większą uwagę aniżeli dotychczas poświęca mu prasa.

Na ławie oskarżonych zasiada kierownictwo WiN śląskiego (dwóch sanacyjnych starostów w tym komplecie). Kierownictwo to koncentrowało swą uwagę na robocie wywiadowczej. Zbierało dane o położeniu gospodarczym i politycznym w terenie, nawet — o rozlokowaniu garnizonów wojskowych. Dane te — za których zbieranie wypłacano HONORARIUM W GOTÓWCE — przesyłano do władz wyższych organizacji, do Krakowa.

W tych władzach wyższych zasiadali m. in.: prof. Buczek — REDAKTOR PEESELOWSKIEGO „PIASTA" i mgr. Mierzwa, ZASTĘPCA SEKRETARZA NKW PSL.

Jak wyjaśnić fakt udziału we władzach kierowniczych WiN ludzi tak bardzo zaangażowanych w pracy PSL, czołowych działaczy stronnictwa, nie jakichś „wtyczek", od których stronnictwo może się lekką ręką odgraniczyć?

Powiązanie PSL i podziemia, powiązanie PSL i WiN występuje tu już tak niedwuznacznie, że trudno doprawdy zrozumieć, jak ludzie, którzy szczerze pragną odgraniczyć się od podziemia, mogą jeszcze pozostawać nadal w szeregach stronnictwa pp. Mierzwy i Buczka.

Jak wyjaśnić, że WiN już nawet w swej terenowej robocie zajmuje się przede wszystkim robotą szpiegowską? Dla kogo przeznaczone były raporty, które oskarżeni procesu katowickiego doręczali pp. Buczkowi i Mierzwie? Kogo właściwie reprezentuje w polskim życiu politycznym mikołajczykowskie kierownictwo PSL, którego wybitnymi członkami byli pp. Buczek i Mierzwa?

Zaciekły reakcjonista i niezły obserwator, p. Stanisław Mackiewicz, napisał niedawno, że dla Anglii Polska przestała być przedmiotem zainteresowania Foreign Office (Ministerstwa Spraw Zagranicznych) i przeszła do klasy zagadnień, leżących w kompetencji Intelligence Service (wywiadu brytyjskiego). P. Mackiewicz, oczywista pisze swoim reakcyjnym żargonem. Jeśli chcemy zrozumieć sens jego oświadczenia — to trzeba zamiast słowa „Polska" podstawić słowa „reakcja polska". Wtedy ta uwaga będzie całkowicie słuszna.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie może już zbyt wiele uwagi poświęcać reakcji polskiej. Wie ono, że TA REAKCJA W POLSCE JUŻ RZĄDZIĆ NIE BĘDZIE, że rządzić będzie obóz demokracji polskiej.

Ale Intelligence Service — czy też wywiad wojskowy jakiegokolwiek innego państwa, do frankistowskiej Hiszpanii włącznie — może się nadal interesować polską reakcją. Ta reakcja może do jego dyspozycji postawić sieć wywiadowczą bardziej sprawną niż ta, którą obcy wywiad musiałby sam sobie montować. Dlaczego więc nie korzystać z takiej okazji?

Proces katowicki wykazuje, że reakcyjne podziemie, mikołajczykowskie skrzydło PSL i agentury obcych wywiadów splotły się już dzisiaj w jedną, nierozerwalną całość.

Pomimo ogromnego wstrząsu, jaki wywołany został w opinii publicznej potwornym morderstwem robotników - działaczy demokratycznych pod Sokołowem — bandy terrorystyczne nie zaprzestały swej zbrodniczej działalności.

Znów nadchodzą meldunki o zabójstwach członków Państwowego Aparatu Wyborczego.

Na terenie 17 Okręgu Wyborczego (Chełm) zamordowani zostali przez bandytów zastępca przewodniczącego Komisji Obwodowej Nr 13 — **Stanisław Wójtowicz**, przewodniczący Komisji Obwodowej Nr 21 — **Piotr Łupkowski** oraz żołnierz W.P.— **Bronisław Gołda.**

W Okręgu Wyborczym 20 (Ełk) padł ofiarą faszystowskich morderców przewodniczący Komisji Obwodowej Nr 72 — **Jan Ostrowski.**

Pod Pabianicami (Okręg Wyborczy Nr 9) bandyci dokonali zabójstwa zastępcy przewodniczącego Komisji Obwodowej Nr 131 — **Kasprzyckiego,** zamieszkałego w gminie Parzenica.

Na terenie Okręgu Wyborczego 46 — pod Krakowem — zginął na posterunku członek ORMO — **Eugeniusz Białolga,** pod Bielskiem zaś (Okręg Wyborczy 42) — zamordowali bandyci z-cę przewodniczącego Komisji Obwodowej Nr 40 — **Ludwika Słowika.**

Z końcem grudnia Sąd Rejonowy w Kielcach na Sesji Wyjazdowej w Sandomierzu rozpatrywał sprawę członków PSL, oskarżonych o napad bandycki. Celem napadu bandyckiego, poza zasileniem własnej kieszeni było także zasilanie funduszów Stronnictwa.

Inicjatywa wyszła od Stefana Grudnia, członka Zarządu Powiatowego PSL w Sandomierzu, skarbnika Oddziału Gminnego tegoż stronnictwa w Klimontowie, a zarazem członka Rady Narodowej w Sandomierzu z ramienia PSL. Uważając, że fundusze wyborcze PSL są zbyt skromne, postanowił on dla zaradzenia temu dokonać napadu rabunkowego na Państwową Centralę Handlową.

Organizatorem i wykonawcą napadu był drugi członek PSL, restaurator Jan Batorski, który szybko zwerbował bandę, złożoną częściowo z PSL-owców, a częściowo z zawodowych bandytów.

Napad uwieńczony był sukcesem. Zrabowano towary włókiennicze i spożywcze, przeznaczone dla rozdziału wśród ludności wiejskiej na akcję „Przemysł dla wsi", wartości przeszło 1 mil. zł. Przy okazji dokonano też napadu na posterunek Milicji Obywatelskiej, raniąc komendanta.

Na podstawie umowy zawartej między Grudniem a Batorskim każdy uczestnik napadu miał otrzymać po 5.000 zł za fatygę, reszta zaś pieniędzy miała być przeznaczona na zakup sztandaru dla PSL i na cele organizacyjne tego stronnictwa. Umowa ta nie przeszkodziła zresztą trzeciemu członkowi PSL i bandy Żwirkowi dokonać przy okazji rabunku na własną rękę, na kwotę 75.000 zł.

Sąd skazał inicjatora napadu Grudnia na dożywotnie więzienie, 4 bezpośrednich wykonawców napadu na karę śmierci (wśród nich Batorskiego i Żwirka), a 2 na 15 lat więzienia.

7 miliardów zł na Daninę Narodową

wpłacono do 1 stycznia w całym kraju

W dniu 2 stycznia br. odbyła się w Łodzi z udziałem Generalnego Komisarza Daniny Narodowej, mgr. Kościńskiego konferencja, poświęcona sprawie dotychczasowych wpłat na Daninę Narodową.

W konferencji udział wzięli członkowie Miejskiego i Wojewódzkiego Komitetów Obywatelskich Daniny Narodowej, Komisarze Miejski i Wojewódzki, delegaci MRN i WRN, Izby Skarbowej i inni. Obszerny referat o przebiegu wpłat na Daninę Narodową na terenie całego kraju wygłosił mgr. Kościński, podkreślając pozytywny i obywatelski stosunek społeczeństwa do Daniny Narodowej, wyrażający się w gremialnym udziale płatników w przedpłatach Daniny.

Na preliminowaną ogólną sumę 13 miliardów zł wpłacono już do 1 stycznia br. na terenie całego kraju około 7 miliardów złotych, co stanowi blisko 54 proc. planu.

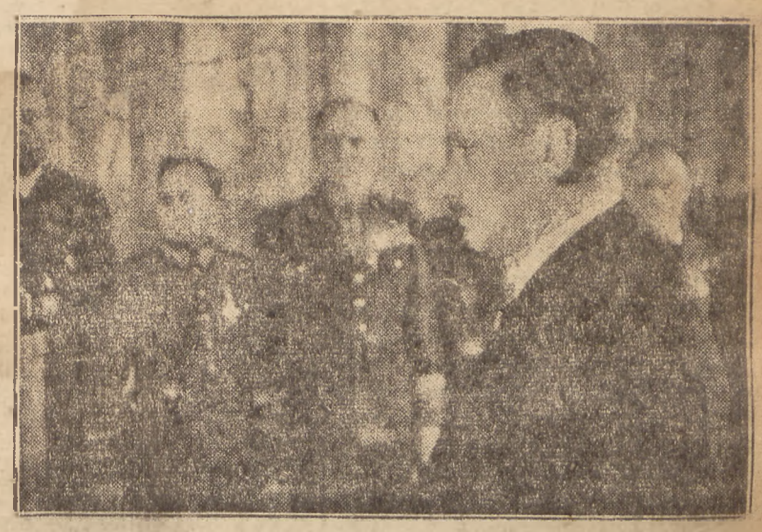

Prezydent Bierut przyjmuje życzenia noworoczne

Marsz. Montgomery opuszcza dziś Londyn

udając się z wizytą do Moskwy

LONDYN, 3.1 (PAP) W sobotę, dnia 4 stycznia br. szef sztabu imperialnego, marszałek Montgomery, opuszcza Londyn, udając się z wizytą do Moskwy.

Pierwszy etap drogi do Berlina marsz. Montgomery odbędzie samolotem, który przybędzie na lotnisko berlińskie w południe. Na lotnisku marszałka powitają doradca polityczny przedstawiciela Wielkiej Brytanii w Sojuszniczej Komisji Kontrolnej, William Strang, oraz zastępca dowódcy brytyjskich sił zbrojnych w Niemczech, gen. Robertson.

W poniedziałek marsz. Montgomery uda się w dalszą podróż do Moskwy specjalnym pociągiem, oddanym do jego dyspozycji przez władze radzieckie.

«o»

Konflikt w Stanach Zjednoczonych

między Prezydentem a Kongresem

Związki zawodowe mobilizują się do walki

WASZYNGTON, 3.1. (PAP). — W kołach politycznych twierdzą, że na najbliższej sesji kongresu większość republikańska wystąpi z szeregiem projektów, zmierzających do ograniczenia prawa do strajku, oraz do pozbawienia opieki prawnej strajków „dzikich".

Zorganizowany świat pracy nadał spodziewa się po prezydencie Trumanie, że zgłosi on swe veto wobec każdej drastycznej ustawy antystrajkowej. Zdaje on sobie jednakże sprawę, że wpływ polityczny prezydenta Trumana jest mniejszy niż jakiegokolwiek innego prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz że sympatie prezydenta Trumana dla świata pracy nie posiadają takiej siły, jak prezydenta Roosevelta.

Wydaje się, że większe znaczenie niż nieunikniony konflikt pomiędzy prezydentem a nowym kongresem, mieć będzie konflikt z sądem najwyższym w związku z interpretowaniem zgodności projektów ustaw z konstytucją.

W oczekiwaniu tych rozgrywek 2 wielkie centrale związkowe w Stanach Zjednoczonych, Kongres Związków Robotniczych Przemysłowych (CIO) i Amerykańska Federacja Pracy (AFL) mobilizują swoje milionowe rzesze członków aby wraz z lokalnymi przywódcami, zaprzyjaźnionych organizacji stanąć do największej walki politycznej.

WASZYNGTON, 3.1. (SAP). Joseph Martin, reprezentant partii republikańskiej ze stanu Massachusetts został na dzisiejszym, pierwszym posiedzeniu Kongresu wybrany przewodniczącym Kongresu. Jest to pierwszy republikański przewodniczący od 1932 r.

Za Martinem padło 244 głosy przeciwko 182. Wszyscy demokraci głosowali za przewodniczącym poprzedniego Kongresu, demokratą Sam Rayburn z Texas, obecnym szefem mniejszościowej partii demokratycznej.

Dzieci szkolne w Anglii

wciągane do akcji „litości nad Niemcami"

Niemcy przybywają do Londynu na „demokratyczne przeszkolenie"

LONDYN, 3.1. (PAP). — W Central Hall w Londynie obradował parlament dzieci szkolnych przy udziale około 3 tys. młodzieży w wieku od lat 13 do 19.

Przedmiotem obrad dzieci angielskich było zagadnienie: co winna uczynić Wielka Brytania dla Niemiec? Przez tydzień poprzedzający obrady młodzież wysłuchała szereg wykładów dyskusyjnych na tematy polityczne.

Młodzież brytyjska przyjęła rezolucję stwierdzającą, że demokracja w Niemczech nie powinna być narzucona siłą. Wobec tego, iż nie można zaprowadzić demokracji w kraju, w którym panuje głód — należy dać Niemcom własny rząd, ustabilizowaną gospodarkę oraz zwolnić wszystkich jeńców niemieckich.

Sprawozdanie z obrad będzie transmitowane przez radiostację londyńską w specjalnej audycji dla Niemiec.

LONDYN, 3.1. (PAP). — Na zaproszenie brytyjskiej komisji kontrolnej przybyło do Wielkiej Brytanii 35 Niemców w celu przejścia 6-tygodniowego przeszkolenia demokratycznego. Otrzymają oni pełne wyżywienie i mieszkanie.

Wizyta ta jest pierwsza z całej serii projektowanych wizyt, mających na celu „demokratyzację" Niemców, reprezentujących rozmaite zawody, klasy społeczne i przekonania polityczne.

BERLIN, 3.1. (PAP). Jak donosi brytyjska agencja prasowa w Niemczech, władze brytyjskie zamierzają zwalniać miesięcznie po 500 niemieckich jeńców wojennych.

Brytyjskie władze wojskowe zarządziły, by zwalniane były osoby, które były ofiarami reżimu hitlerowskiego, bądź nie należały do partii hitlerowskiej, lub do organizacji z nią związanych, aktywni antyhitlerowcy w obozach dla jeńców, osoby, które były same lub których bliscy byli prześladowani przez hitlerowców ze względów politycznych.

Akcja zniżki cen we Francji

Związk Zaw. popierają zarządzenia rządu

PARYŻ, 3.1. (PAP). — Generalny sekretarz Francuskiej Konfederacji Pracy (CGT) Leon Jouhaux oświadczył, że francuskie związki zawodowe popierają politykę rządu, dążącą do obniżki cen i walki z drożyzną. Wszystkie organizacje CGT otrzymały instrukcje zgłoszenia swej współpracy komisjami rządowymi do walki z drożyzną.

PARYŻ, 3.1. (PAP). — W myśl zapowiedzi premiera Bluma dziennik urzędowy opublikował dekret w sprawie ogólnej zniżki cen o 5 proc., poczawszy od 2 stycznia 1947 r.

Dekret zapowiada ponadto, że z dniem 1 marca br. zostanie wprowadzona nowa ogólna zniżka cen, pomijając taryfy kolei podziemnych, produkty hutnictwa, oraz ceny gazu i elektryczności. Dekret ustanawia sankcje karne za stosowanie cen wyższych. Ceny gazu i elektryczności obniżono o 10 proc.

Nowe ograniczenia dla Polaków

w zachodnich strefach okupacyjnych

NOWY JORK, 3.1 (PAP). — „Dziennik dla wszystkich" z dnia 2 stycznia donosi w korespondencji z Londynu, że na terenie obozów wysiedleńców w których przebywają Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych wprowadzono szereg nowych ograniczeń.

Polakom nie wolno wydalać się poza druty obozów bez przepustki, nie wolno im mieszkać poza obozem, ani utrzymywać kontaktu z osobami spoza obozu.

Wysiedleńcom polskim nie wydaje się żadnych dokumentów, a posiadane przez nich zaświadczenia noszą napis: „Not a pass" i jest uważane przez władze okupacyjne za podstawę do podejrzeń i nawet aresztowania.

Ostatnie wiadomości

BERLIN. Bawarskie ministerstwo gospodarki zwolniło 10 wysokich urzędników, zgodnie z zarządzeniem wojskowych władz okupacyjnych że dawni wysocy urzędnicy Rzeszy i członkowie organizacji związanych z partią hitlerowską, nie mogą zajmować stanowisk odpowiedzialnych.

WASZYNGTON. W przyszły poniedziałek o godz. 6 wieczorem prezydent Truman wygłosi dłuższe przemówienie programowe przed nowym Kongresem amerykańskim. Przemówienie będzie nadawane przez wszystkie radiostacje amerykańskie i po raz pierwszy w historii Ameryki przez szereg stacji telewizyjnych. Prezydent wygłosi drugie przemówienie we wtorek w sprawach gospodarczych i przeznaczone będzie w piątek.

NOWY JORK. Agencja Reutera donosi z Manili na Filipinach, że przebywający szef sztabu armii amerykańskiej, gen. Dwight Eisenhower zaprzeczył wiadomościom, które ukazały się ostatnio w prasie amerykańskiej, iż zamierza on jakoby wysunąć swą kandydaturę podczas wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w 1948 roku.

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że Wysoki Komisarz Palestyny, Alan Cunningham, odbył natychmiast po przybyciu do Londynu dłuższą konferencję z szefem brytyjskiego sztabu generalnego, marsz. Montgomery. Konferencja odbyła się w ministerstwie kolonii.

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, w Nairobi wybuchł bunt żołnierzy wojsk kolonialnych, którzy odmówili wypełnienia rozkazów i domagali się przyśpieszenia demobilizacji. Po przybyciu oddziałów brytyjskich doszło do wymiany strzałów, podczas których sześciu żołnierzy tubylców poniosło śmierć a 10 zostało ciężko rannych.

BERLIN. Amerykańska agencja prasowa donosi, że proces przeciwko Papenowi rozpocznie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przed sądem denazifikacyjnym w Norymberdze.

Świat w ciągu doby

Polska w Londynie

Jak podaliśmy wczoraj, Polska znalazła się w liczbie państw, zaproszonych na konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych do Londynu. Konferencja ta przygotuje ma

Rzecz jasna, że Polska musi brać udział również w rozmowach moskiewskich. Polska jest bezpośrednim sąsiadem Niemiec i dlatego jest zainteresowana w rozwiązaniu całokształtu zagadnienia niemieckiego. Dwa razy w ciągu jednego pokolenia przeżyliśmy najazd niemiecki, znaczna część naszego kraju znajduje się przez przeszło sto lat pod niemieckim zaborem. Znamy Niemców lepiej niż zna ich wielu polityków Zachodu. Głos nasz powinien więc być wysłuchany z całą uwagą w chwili, kiedy decyduje się przyszłość Rzeszy.

Rząd polski zaproponował, aby traktat pokojowy, po jego ostatecznym zatwierdzeniu, został podpisany w Warszawie.

Warszawa, niewątpliwie najbardziej przez Niemców zniszczona stolica Europy — właśnie ta Warszawa powinna być miejscem podpisania traktatu, raz na zawsze uniemożliwiającego Niemcom nowe napaści. „Traktat warszawski" powinien położyć kres imperializmowi niemieckiemu, który tak dotkliwie i tak często właśnie Warszawie dał się we znaki.

Propozycja naszego rządu podpisania traktatu pokojowego w Warszawie znajduje jednomyślne poparcie narodu polskiego.

„Partia postępowa" w Stanach Zjednoczonych

W Stanach utworzona została nowa organizacja: „Partia Postępowa". Założono ją na zebraniu 300 przedstawicieli reprezentujących organizacje postępowe 21 stanów (na ogólną liczbę 49 stanów). Czołowym ideologiem nowej partii jest były wiceprezydent Wallace. Określił on jako jej cele — walkę przeciwko nieograniczonemu panowaniu wielkiego kapitału i walkę o politykę współpracy pomiędzy narodami.

O utworzeniu takiej partii mówiono już od dawna.

Obie tradycyjne partie Stanów — republikańska i demokratyczna — nie posiadały i nie posiadają jednolitego oblicza. W obu znajdują się ludzie o różnych poglądach — od skrajnych reakcjonistów do umiarkowanych postępowców. Obiema od dawna, z tradycji rządzi „Big Business" — wielki kapitał amerykański.

Za czasów prezydenta Roosevelta partia demokratyczna nabrała charakteru partii bardziej postępowej, reformatorskiej pod względem społecznym — choć nadal stojącej na gruncie kapitalizmu. Zarówno w polityce międzynarodowej jak wewnętrznej prez. Roosevelt opierał się o siły postępowe.

Wystarczyło jednak, by minął rok od śmierci Roosevelta, a partia demokratyczna zawróciła całkowicie na podwórko „Big Business". Zniesiono wszelkie ograniczenia, jakie krępowały wielki kapitał. W polityce wewnętrznej Stanów zapanował kurs wyraźnie reakcyjny, antyrobotniczy. Również ich polityka zagraniczna nasuwała amerykańskim obserwatorom poważne wątpliwości. Różnice pomiędzy partią demokratyczną a republikańską, jeśli idzie o ich oblicze polityczne zanikły niemal zupełnie. Partia demokratyczna jest niewiele mniej reakcyjna od republikańskiej.

To właśnie spowodowało jej klęskę w ostatnich wyborach. Wyborca, który dawniej popierał Roosevelta, mając obecnie do wyboru pomiędzy dwiema reakcyjnymi partiami pozostał po prostu w domu. Republikanie zwyciężyli dzięki niskiej frekwencji wyborczej. Zwyciężyli dlatego, bo demokraci nie przeciwstawiali im bynajmniej jakiejś postępowej koncepcji polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Taką koncepcję — w oparciu o ruch zawodowy — usiłuje stworzyć nowa Partia Postępowa.

Ameryka posiada tradycję dwupartyjności. Wyborca odnosi się nieufnie do nowych tworów partyjnych, nie wierząc, że zdołają one złamać monopol dwóch potężnych aparatów partyjnych republikańskiego i demokratycznego. Ale trzydzieści lat temu tak samo przedstawiała się sprawa w Anglii, a dziś Labour Party rządzi Wielką Brytanią.

Przyszłość nowej partii zależy przede wszystkim od tego, czy potrafi ona — tak jak potrafił to prez. Roosevelt — znaleźć dla swych postępowych postulatów język zrozumiały najszerszym masom narodu amerykańskiego.

Polityka Bevina prowadzi do uzależnienia Anglii od kapitału USA

Naród brytyjski domaga się zmiany

...zwo-
...j Bry
...oraz
...zagra-
...owoje
...damy
...ą str-
...ądnie-
...żny-
...dowej,
...impo-
...ie.
...Wiel-
...Pracy
...anicz-
...s mo-
...ą prze
...nokra-
...inte-

...odpychała się.

Dotychczas przewaga była najwyraźniej po stronie pierwiastków przyczyniających. Powodowały to tradycja okresu wojennego, kiedy w walce przeciwko wspólnemu wrogowi zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone usiłowały zjednoczyć wszystkie warstwy społeczne w obu państwach oraz hegemonia anglo-amerykańska, skierowana przeciwko siłom demokratycznym świata.

W takiej sytuacji rząd Partii Pracy zaprzągł Wielką Brytanię do rydwanu amerykańskiego i posunął się dość daleko w sprawie utworzenia bloku anglo-amerykańskiego, o czym świadczą choćby rokowania w sprawie uzgodnienia zbrojeń w obu państwach.

Jednakże ostatnio zaczęły ujawniać się innego rodzaju tendencje, wynikające ze sprzeczności interesów między Wielką Brytanią a Wielką Republiką za Atlantykiem. Sprzeczności te czasowo stłumione, nie zostały zlikwidowane.

Najbardziej jaskrawym przykładem tych sprzeczności — twierdzi „Nowoje Wremia" — są niedawne wybory w Stanach Zjednoczonych oraz „rewolta" w łonie brytyjskiej Partii Pracy.

Wybory w dniu 5 listopada 1946 r. przyniosły zwycięstwo partii republikańskiej, która będzie teraz rozporządzała decydującą przewagą w obu izbach Kongresu Amerykańskiego. Partia republikańska w polityce swojej zawsze podkreślała egoistyczne interesy Ameryki, przeciwstawiając je otwarcie interesom wszystkich innych państw, a w szczególności Wielkiej Brytanii. Nie ulega wątpliwości, że kryzys gospodarczy...

...strzały. Trzykrotnie dokonano zamachu na ministra.

W Hanoi trwają walki. Na ulicach nie widzi się zupełnie kobiet. Wszyscy mieszkańcy uzbrojeni są w broń maszynową i karabiny.

SAIGON, 3.1. (Obsł. wł.). Według komunikatu sztabu generalnego wojsk francuskich w Indochinach, dotychczasowe straty oddziałów francuskich w Vietnamie wynoszą: 180 zabitych, 28 zaginionych i 396 rannych.

SAIGON, 3.1. (Obsł. wł.). Dowódca wojsk Vietnamu Ho-Chi-Minh wystosował przez radio do generała Leclerca oświadczenie, w którym zwraca się do generała jako do „drogiego przyjaciela".

„Można jeszcze osiągnąć sprawiedliwy pokój — stwierdził m. in. Ho-Chi-Minh — Boli mnie, gdy widzę młodzież Francji i Vietnamu — kwiat naszych krajów — mordującą się wzajemnie".

PARYŻ, 3.1. (PAP). Postępowe dzienniki francuskie przyjęły z zadowoleniem wiadomość o przybyciu ministra terytoriów zamorskich Moutet do Ha-

...Natomiast wiadomości te wywołały żywe zaniepokojenie w kołach prawicowych.

Obserwatorzy stwierdzają, że w grę wchodzą tutaj interesy francuskich i zagranicznych potentatów finansowych oraz trustów kauczuku i ryżu, zagrożone przez politykę reform społecznych, prowadzoną przez premiera Ho-Chi-Minha.

Imperialistyczne apetyty USA

Komisja Kongresu domaga się wysp na Pacyfiku

WASZYNGTON, 3.1. (PAP).

Komisja dla spraw morskich Kongresu amerykańskiego postanowiła na posiedzeniu czwartkowym domagać się „pełnych praw" Starów Zjednoczonych do wysp na Pacyfiku, znajdujących się w rękach, lub też pod mandatem innych członków ONZ.

Komisja nazwała wyspy te „ogniwami w łańcuchu obronnym" Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że państwa obecnie sprawujące zarząd nad wyspami nie są w stanie wysp tych obronić.

Komisja zaliczyła do tych wysp: wyspę Manus (archipelag Admiralicji pod zarządem Australii), wyspa Espiritu Santo (Nowe Hebrydy — wspólny zarząd Wielkiej Brytanii i Francji), wyspę Numera (Nowa Kaledonia — Francja), Guadalcanal (archipelag Salomona — Wielka Brytania).

Komisja zażądała w imię bezpieczeństwa półkuli zachodniej i pokoju na Pacyfiku, aby Stany Zjednoczone sprawowały kontrolę przynajmniej na wyspach grupy Marshala, Karolińskimi i Marianskimi, nad którymi sprawowała mandat Japonia oraz nad wyspami japońskimi Izu i Bonin.

Zdaniem komisji, Stany Zjednoczone powinny posiadać specjalne prawa w tych miejscowościach, w których bazy amerykańskie zostały zbudowane.

Stany Zjednoczone nie powinny dopuścić — powiada raport komisji, aby te bazy na Pacyfiku znowu stały się bezbronne, jak to miało miejsce z wyspami Guam i Wake przed ostatnią wojną.

Krwawe walki w Palestynie

Miotacze ognia bronią terrorystów

Zmiana na stanowisku wysokiego komisarza

JEROZOLIMA, 3.1. (PAP). Żydowska organizacja terrorystyczna Irgun Zwei Leumi, która zapowiedziała wszczęcie nocnej akcji przeciwko wojskom brytyjskim w Palestynie, w nocy z czwartku na piątek przystąpiła do ataku w różnych punktach na przestrzeni 100 mil.

W Jerozolimie wóz policyjny, pełniący służbę patrolową został zaatakowany miotaczami ognia produkcji palestyńskiej. Ofiar w ludziach nie było. W Tel Avivie terroryści żydowscy zaatakowali brytyjską kwaterę wojskową.

Według urzędowych obliczeń terrorystyczna organizacja żydowska Irgun Zwei Leumi, licząca około 9 tysięcy członków w ataku, który przeprowadziła w nocy z czwartku na piątek na rozległym froncie palestyńskim, spowodowała następujące straty: 1 oficer zabity, rannych 6 żołnierzy brytyjskich, 2 policjantów brytyjskich, 2 policjantów arabskich, 1 osoba cywilna. Również wśród Żydów są ranni.

Gdy gmach, w którym mieszczą się władze wojskowe w Tel Avivie, znalazł się pod silnym obstrzałem z dachów sąsiednich domów urzędnicy musieli położyć się na podłodze dla uchronienia się od kul. Byli ranni.

Kiedy bitwa osiągnęła punkt kulminacyjny, w różnych częściach miasta zgasło światło. W pobliżu stacji kolejowej w Tel Avivie wybuchła mina i został rzucony granat ręczny do parku samochodowego wojsk brytyjskich. Szosy dookoła Tel Avivu zostały podminowane.

LONDYN, 3.1. (PAP). Wysoki Komisarz Palestyny, sir Alan Cunningham przybył samolotem z Jerozolimy do Londynu.

Agencja Reutera stwierdza, że przybycie Wysokiego Komisarza pozostaje w związku ze wzmożonym terrorem w Palestynie.

(SAP). Rozeszły się pogłoski, że Wysoki Komisarz dla Palestyny, Cunningham, miałby być zastąpiony przez lorda Louis Mountlottena.

Liberalna prasa brytyjska stoi na stanowisku, że Wielka Brytania powinna położyć kres niejasnej sytuacji w Palestynie i powziąć wreszcie decyzję. Zdaniem tej prasy, jedynym możliwym rozwiązaniem jest podział Palestyny ewent. pod egidą ONZ.

„Daily Worker" sądzi, że zagadnienie Palestyny dlatego tylko zostało tak bardzo zaognione, ponieważ dotychczas podchodzono do niego jedynie z punktu widzenia interesów strategicznych Imperium Brytyjskiego.

JEROZOLIMA, 3.1. (Obsł. wł.). Jak donosi agencja France Presse przedstawiciel władz angielskich w Palestynie oświadczył, że skutki nowej ofensywy terrorystycznej będą bardzo poważne. Zdaniem kół dobrze poinformowanych w Palestynie ogłoszony zostanie stan wojenny.

Dobrze rozumie własne interesy...

Polityk USA o konieczności pomocy Europie

WASZYNGTON, 3.1. (PAP). W ogłoszonym wczoraj wieczorem oświadczeniu dyrektor departamentu handlu międzynarodowego USA, Arthur Paul stwierdza, że Stany Zjednoczone w roku 1947 muszą zredukować swe wysokie taryfy celne w zamian za koncesje ze strony innych krajów, jeżeli chcą utrzymać swój handel zagraniczny na odpowiednim poziomie.

Świat potrzebuje w dalszym ciągu amerykańskich artykułów żywnościowych, bawełny i tytoniu, oraz wszelkich maszyn. W Stanach Zjednoczonych istnieje nadal zapotrzebowanie na surowce i niektóre wyroby przemysłowe z Europy, Ameryki Łacińskiej i krajów Dalekiego Wschodu. Zapotrzebowanie to w roku 1947 nawet wzrośnie, o ile utrzymana będzie obecna produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych.

Arthur Paul uważa, że rozpoczęty rok daje lepsze niż kiedykolwiek widoki dla amerykańskiego handlu zagranicznego. Eksport Stanów Zjednoczonych przekroczy być może wartość 11 miliardów dolarów. Zdaniem Paula należy również w interesie eksportu amerykańskiego popierać odbudowę w krajach zagranicznych.

Jesteśmy gotowi, oświadczył Paul, kontynuować niezbędne minimum pomocy dla zagranicy jak również prowadzić w dalszym ciągu politykę finansowania handlu zagranicznego drogą udzielania rozsądnych kredytów krajom, które potrzebują naszych towarów.

Ogólna stabilizacja w Bułgarii

Orędzie noworoczne prez. Kolarova i prem. Dymitrowa

SOFIA, 3.1. (PAP). Tymczasowy prezydent republiki bułgarskiej Kolarov i premier Dimitrow z okazji Nowego Roku zwrócili się do narodu bułgarskiego z orędziem, w którym po wyliczeniu głównych sukcesów demokratycznej Bułgarii na terenie wewnętrznym, stwierdzają, że wobec bliskiego podpisania przez aliantów traktatu pokojowego z Bułgarią, nastąpi również wkrótce ostateczne uregulowanie sytuacji międzynarodowej tego kraju.

Według projektu traktatu granice Bułgarii pozostają bez zmiany. Odszkodowania są znacznie lżejsze, niż pierwotnie przewidywano. Kwestia Tracji Zachodniej pozostanie na porządku dziennym aż do chwili słusznego jej rozstrzygnięcia.

Spotykamy Nowy Rok — mówi orędzie — z głęboką wiarą w umocnienie jedności narodów słowiańskich, jak również z pragnieniem braterskiej współpracy ze wszystkimi narodami demokratycznymi świata miłującymi wolność.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W M. S. Z.

Wiceminister Spraw Zagranicznych, dr Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 3 bm. ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie, p. Arthura Bliss Lane. Ambasador Lane przedstawił wiceministrowi Modzelewskiemu nowego attache wojskowego ambasady.

*

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął w dn. 3 bm. posła Holandii w Warszawie p. Roynier Flaes.

—«o»—

Życzenia noworoczne marsz. Rokossowskiego

Z okazji Nowego Roku premier Osóbka - Morawski otrzymał depesze treści następującej:

„Z okazji nadchodzącego Nowego Roku prosimy o przyjęcie naszych serdecznych życzeń zdrowia i długich lat życia. Z całego serca życzymy bratniemu Narodowi Polskiemu dalszych postępów w dziele umocnienia demokratycznego Państwa.

Marszałek Rokossowski
Gen. Russkich
Gen. Okorokow
Gen. Kotow
Gen. Sowiecków.

Na powyższą depeszę premier Osóbka - Morawski odpowiedział w następujących słowach:

„Dziękuję za nadesłane mi życzenia odwzajemniam je dla dowódców wspaniałej Armii Czerwonej, która oswobodziła Polskę spod jarzma hitlerowskiego".

Edward Osóbka - Morawski.

—«o»—

Na Fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej

Na fundusz Wyborczy Polskiej Partii Robotniczej wpłacili:

Tow. wicem. Kruczkowski — 5.000 zł, tow. Goździewski z VI komisariatu M. O. — 5.000 zł, tow. Cymerman Henryk — 5.000 zł, tow. Henner Ignacy, Haryszewski Teofil, Kuśmierek — po 5.000 zł, tow. Koszyk Jerzy — 1.000 zł, tow. Jerzy i Zofia Dobrowolscy — 1.000 zł.

—«o»—

Marsz. Woroszyłow wiceprzewodniczącym Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA, 3.1 (SAP). Marszałek Woroszyłow został mianowany wiceprzewodniczącym Rady Ministrów Związku Radzieckiego.

Bevin idzie śladami Churchilla

Zilliacus krytykuje bryt. politykę zagraniczną

LONDYN, 3.1 (PAP). Przemawiając na dorocznym zebraniu związku studentów socjalistycznych, poseł Partii Pracy — Zilliacus oświadczył, że zdaniem jego w łonie rządu brytyjskiego nie ma jedności w sprawie zasad polityki zagranicznej. Dodał on, że poparcie, udzielone rządowi w tej sprawie przez konserwatystów, jest wysoce niepokojące.

„Obecny rząd brytyjski — powiedział Zilliacus — zbliża się do linii politycznej, której szermierzem jest Winston Churchill i całkowicie porzucił zasady polityki zagranicznej, głoszone początkowo przez ministra Bevina.

Organizacja WiN na Dolnym Śląsku wzywała do głosowania na PSL

Pierwsze zeznania oskarżonych na procesie we Wrocławiu

W czwartek 2 stycznia przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko sztabowi nielegalnej organizacji podziemnej „WIN" okręgu dolno-śląskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób z prezesem okręgu, Bolesławem Tomaszewskim, pseudo „Ostroga" na czele.

Jak ustalono w toku śledztwa oskarżeni przeszli do WIN z organizacji „Warta", która uległa pozornej likwidacji.

Rozwiązując oficjalnie na polecenie Komendy Głównej organizację „Wartę" dowództwo tej organizacji wydało równocześnie polecenie swym członkom nieujawniania się, na odwrót, głębszego zakonspirowania się oraz ukrycia broni. W tym celu wydano członkom fikcyjne dokumenty, zasiłek w pieniądzach oraz polecenie wyjazdu na Ziemie Odzyskane, celem kontynuowania tam dalszej roboty destrukcyjnej.

Dowództwo organizacji „Warty" ppłk. „Topór", szef sztabu, mjr. „Ostroga" (Tomaszewski), szef oddziału organizacyj

...nego, Kpt. „Sulima" i inni po przyjeździe na tereny Dolnego Śląska skontaktowali się z prezesem nielegalnej organizacji „WiN" obszaru południowego „Ostrowskim" i zaczęli kontynuować swą robotę destrukcyjną na terenach Ziem Odzyskanych.

Jak wynika dalej z aktu oskarżenia, osk. Tomaszewski zbierał przy pomocy agentów wiadomości z dziedziny politycznej, ekonomicznej i wojskowej i przekazywał te wiadomości po opracowaniu prezesowi okręgu południowego „Ostrowskiemu", otrzymując za to po 10 tys. zł miesięcznie. Inni oskarżeni również prowadzili wywiad bądź też propagandę antypaństwową.

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Tomaszewski, który częściowo przyznał się do winy.

Przedstawił on również stosunek organizacji „WIN" do PSL. Do wszystkich partii, działających w Polsce, „WiN" ustosunkował się negatywnie z wyjątkiem PSL, do którego stosunek był pozytywny, a nawet przyjacielski.

„Popieraliśmy PSL — zeznał Tomaszewski — w swej propagandzie dlatego, żeby ludzi zachęcić do wstępowania do stronnictwa. Ideologia PSL jest bowiem najbardziej nam odpowiadająca".

Na zapytanie przewodniczącego, oskarżony wyjaśnia, iż chodziło listę PSL.

...ordynacji wyborczej. „WiN miał za zadanie wskazywać ludności, na których kandydatów należy głosować".

Na pytanie przewodniczącego, oskarżony wyjaśnia, iż chodziło o listę PSL.

Przewiduje się, że rozprawa potrwa kilka dni.

„Informatorzy" WiN-u zbuntowali się

gdy pieniądze przestały napływać

W piątym dniu rozprawy przeciwko wywiadowi WIN. Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Leonarda Świderskiego, b. przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Zawierciu.

Oskarżony przyznaje się do należenia do nielegalnej organizacji WIN i nielegalnego posiadania broni palnej.

Charakterystyczna była odpowiedź oskarżonego na pytania tyczące się kolportowanego przez niego „Informatora".

Prokurator: Czy informacje umieszczone w „Informatorze" były ścisłe?

Oskarżony: Były to informacje podłe.

W godzinach popołudniowych Sąd przystąpił do przesłuchania ostatniego głównego oskarżonego Władysława Szczepki, b. wicedyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach.

Szczepko przyznaje się do przynależności do nielegalnej organizacji, natomiast wypiera się zarzutu szpiegostwa.

Zeznaje on, że na to, by się stać „Informatorem" Ralskiego trzeba mu było nie więcej jak 15-minutowej rozmowy. Otrzymał on pseudonim „Ryszard Potemski" i 26.000 zł na koszta organizacyjne.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony wyjaśnia, że z Ralkim spotkał się 5 razy i przy każdym spotkaniu otrzymał sumy pieniężne od 20 do 26 tysięcy złotych, wraz z „listą płacy" dla korespondentów.

Ostatnią sumę otrzymał w maju ub. r. i gdy pieniądze przestały napływać powstał „bunt", a informatorzy przestali dostarczać wiadomości.

Zagadnienia planu odbudowy

Wzrost płac realnych

W jaki sposób będzie zrealizowane podstawowe zadanie planu trzyletniego — podniesienie stopy życiowej mas?

W r. 1947 winno nastąpić znaczne zwiększenie konsumcji ludności w Polsce. W r. 1948 przeciętny poziom konsumcji na głowę ludności winien osiągnąć poziom przedwojenny, a w r. 1949 przewyższyć ten poziom.

Jasne jest, że o ile idzie o szerokie masy pracowników najemnych, tj. robotników i urzędników, wzrost ich dobrobytu nastąpi przez zwiększenie ich płac realnych. Nie wystarczy wzrost wysokości pobieranych przez pracowników wynagrodzeń, ale konieczne jest, aby **za otrzymane pieniądze mogli nabyć więcej produktów niż poprzednio.**

Wzrost płac w r. 1946

Rok 1946 był okresem znacznego wzrostu wynagrodzeń nominalnych, pobieranych przez pracowników.

Od pierwszego do czwartego kwartału 1946 r. całość wynagrodzeń nominalnych poszczególnych kategorii pracowników zwiększyła się o 30 proc. Szczególnie silnie wzrosły wynagrodzenia tych kategorii pracowników, których położenie materialne było szczególnie ciężkie. Tak np. wynagrodzenia nominalne pracowników samorządowych wzięte jako całość wzrosły o 62 proc., pracowników państwowych, nauczycieli i milicji obywatelskiej o przeszło 55 proc., pracowników pocztowych i kolejowych o przeszło 43 proc. itp.

Wysokość rent pobieranych przez inwalidów, emerytów itp. wzrosło przeszło dwa i pół raza.

Cyfry powyższe dotyczą całości wynagrodzeń pracowników tj. płac gotówkowych oraz przeliczonych na pieniądze deputatów i świadczeń w naturze oraz kart aprowizacyjnych.

Ale ten znaczny wzrost płac nominalnych odbywał się równocześnie ze wzrostem cen, ze wzrostem kosztów utrzymania. Jednakże wzrost kosztów utrzymania pozostawał raczej w tyle za wzrostem płac nominalnych. Można stwierdzić, że wobec znacznego wzrostu płac gotówkowych i znacznego polepszenia zaopatrzenia kartkowego w okresie od stycznia do grudnia 1946 r., nastąpił pewien wzrost płac realnych, zwłaszcza mniej zarabiających kategorii pracowników.

Inaczej mówiąc: pracownicy zarabiają obecnie więcej niż przed rokiem, jest drożej niż poprzednio, ale wzrost drożyzny jest mniejszy od wzrostu zarobków.

Rok 1946 zaznaczył się poza tym wprowadzeniem większej sprawiedliwości w dziedzinie płac. Zmniejszyły się rozpiętości wynagrodzenia i uczyniono krok w kierunku wynagradzania tak samo wartościowej pracy w jednolity sposób.

Płace a wydajność pracy

Wzrost dobrobytu pracowników może następować bądź za pomocą wzrostu sumy otrzymywanych przez nich płac, bądź za pomocą obniżki cen, bądź za pomocą obu metod łącznie. Jak dotąd, idziemy drogą zwiększania dobrobytu za pomocą zwiększania płac.

Oczywiście mechaniczne zwiększanie płac, bez odpowiedniej podstawy gospodarczej miałoby za skutek wzrost cen i w rezultacie pracownicy nic by nie zyskali. Tego rodzaju polityka byłaby zresztą najlepszą drogą do inflacji, która poderwałaby podstawy gospodarcze państwa i dobrobyt jego obywateli. Dlatego też wytyczne do planu odbudowy stwierdzają, iż wzrost płac winien następować „w oparciu o wzrost masy towarów konsumcyjnych na rynku, wzrost wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych zakładów pracy".

A więc plan uzależnia podwyżki płac od polepszenia się sytuacji gospodarczej kraju. To polepszenie zależy w pierwszym rzędzie od wzrostu wydajności pracy i od obniżenia kosztów produkcji poprzez lepsze wykorzystanie maszyn, usprawnienie organizacji pracy i zmniejszenie zużycia surowców na jednostkę produkcji.

Dziś w polskim życiu gospodarczym nie ma już wielkich kapitalistów i karteli. Dziś robotnik i urzędnik, pracując wydajnie i przyczyniając się do obniżenia kosztów produkcji, stwarza niezbędne warunki dla podwyżki swych płac realnych i dla zwiększenia siły gospodarczej państwa, a nie — jak to było poprzednio dla zwiększenia zysków wielkiego kapitału.

Według wytycznych planu odbudowy „jednocześnie z dokonywaniem podwyżki płac należy wprowadzać właściwe gospodarczo i społecznie systemy pracy jako podstawy do wynagradzania indywidualnego i grupowego". Oznacza to, że należy wprowadzić takie systemy płac, które są sprawiedliwe, a zarazem stanowią bodziec dla wzrostu wydajności pracy, a tym samym dla wzrostu dobrobytu pracowników.

Równa płaca za równą pracę

Plan nakłada na organa państwowe obowiązek usuwania istniejących rozpiętości w płacach, które nie znajdują uzasadnienia gospodarczego i są społecznie krzywdzące. Usuwanie tych rozpiętości ma się odbywać przy dokonywaniu podwyżek płac, co oznacza, że będą podnoszone płace kategorii upośledzonych, a nie będą podwyższone płace nadmierne.

Wytyczne planu realizują zasadę „równa płaca za równą pracę", o którą walczyły całe pokolenia mas pracujących. Według wytycznych należy dążyć do „jednolitego wynagradzania pracowników wykonujących analogiczne prace, w analogicznych warunkach, a posiadających analogiczne kwalifikacje, z ewentualnym uwzględnieniem różnic w kosztach utrzymania w poszczególnych okręgach Kraju". Skończy się więc gorsze wynagradzanie kobiet i młodocianych, spełniających taką samą pracę jak mężczyźni.

Dwa założenia

Przy realizacji polityki płac powinny przyświecać dwa założenia:

1) Należy dążyć do tego, by wynagrodzenia pracowników wykonujących analogiczne prace, a posiadających analogiczne kwalifikacje, były jednolite w trzech sektorach: państwowym, spółdzielczym i prywatnym. W ten sposób uniknie się pokrzywdzenia pracowników pracujących w ramach jednego z sektorów naszej gospodarki i uniknie się odpływu pracowników, zwłaszcza wykwalifikowanych z jednego sektoru do innego. Jednolitość wynagrodzeń za analogiczne prace w poszczególnych sektorach jest bezwzględnym warunkiem zapewnienia przedsiębiorstwom stałych pracowników i uniknięcia płynności siły roboczej.

2) Polityka gospodarcza państwa winna dążyć do tego, by fundusz płac powiększał się co najmniej proporcjonalnie do wzrostu dochodu narodowego i do emisji pieniądza. Tylko w ten sposób będzie można osiągnąć większy udział świata pracy w dochodzie narodowym.

Wykonanie trzyletniego planu odbudowy oznaczać będzie stały wzrost płac realnych do poziomu, przewyższającego okres przedwojenny.

Art.

NA TEMATY DNIA

Polskie okręty w Anglii

W portach Anglii znajdują się po dzień dzisiejszy nieprzekazane nam jednostki polskiej marynarki wojennej, które podczas wojny walczyły u boku floty brytyjskiej i amerykańskiej.

Część tych okrętów wchodziła w skład polskiej marynarki wojennej jeszcze przed 1939 rokiem. Część zaś przekazana została przez Wielką Brytanię polskiej marynarce wojennej w okresie wojny, celem uzupełnienia strat, poniesionych wskutek działań wojennych.

Wszystkie te okręty — mimo iż upłynęło półtora roku od chwili zakończenia działań wojennych, nie zostały jeszcze przekazane rządowi polskiemu.

Przedstawiciele rządu naszego w Anglii zwracali się już niejednokrotnie do Foreign Office z interwencją w tej sprawie. Interwencje te pozostały jednak dotychczas bez skutku.

Ostatnio skierowana została do rządu angielskiego nota rządu polskiego. Rząd polski zwraca się w tej nocie o zwrot statków wojennych, znajdujących się w portach Anglii, jak również o zwrot zbiorów muzealnych i archiwalnych, dotyczących działalności polskiej marynarki wojennej w okresie wojny.

Stanowisko, zajęte przez rząd nasz w sprawie polskich okrętów w Anglii, uzyska niewątpliwe poparcie całej polskiej opinii publicznej.

Polskie okręty wojenne powinny jak najszybciej wrócić do Polski. Mamy do nich bezwzględne prawo. Zarówno do tych, które należą do nas prawnie jeszcze sprzed 1939 roku, jak i tych, do których marynarze polscy zdobyli sobie prawo, walcząc na ich pokładach pod polską banderą o sprawę Polski i sprawę wszystkich sojuszników.

Nie domagamy się wyjątkowego stosunku do nas. Okręty angielskie, przydzielone w okresie wojny innym sojusznikom, pozostały częścią składową floty morskiej tych państw.

Poza tymi argumentami istnieją jeszcze zobowiązania, jakie wzięły na siebie mocarstwa w uchwałach poczdamskich. Mowa tam jest o tym, że Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Anglia poczynią kroki w kierunku zabezpieczenia własności Państwa Polskiego, znajdującej się na ich terytoriach. Na Anglii ciążą więc w tej materii konkretne zobowiązania.

Nie jest dla nas sprawą najistotniejszą wartość techniczna tych okrętów. Pragniemy ich zwrotu niezależnie od ich wartości materialnej. Po prostu uważamy, że marynarze polscy mają pełne prawo żądać aby mogli wrócić do kraju na statkach, na których walczyli o jego wolność.

O sesji Rady Naukowej dla Ziem Odzyskanych

W Krakowie obradowała w ostatniej dekadzie grudnia czwarta sesja Rady Naukowej dla Ziem Odzyskanych.

Na sesji obecnych było ponad 100 najwybitniejszych uczonych polskich wszystkich dziedzin nauki.

Wyniki pracy sesji będą niewątpliwie poważną pomocą dla Ministerstwa Ziem Odzyskanych w rozwiązaniu codziennych zagadnień gospodarczych, politycznych i kulturalnych Ziem Odzyskanych.

Podczas obrad sesji dłuższy referat o repolonizacji Ziem Odzyskanych wygłosił tow. wiceminister Wolski, wskazując na to, że pozostałe na Ziemiach Odzyskanych pół miliona Niemców — którzy przesiedleni będą do strefy angielskiej przypuszczalnie w ciągu najbliższych pięciu miesięcy — nie stanowią już dla nas poważniejszego zagadnienia.

Docent dr Bulawski przedstawił całokształt pracy Rady Naukowej, wskazując na jej poważne znaczenie państwowe.

Poza tym wygłoszony był na sesji cały szereg innych referatów naukowych, wnoszących do naszej pracy administracyjno - państwowej na Ziemiach Odzyskanych czynnik poważnej analizy naukowej.

Na marginesie sesji Rady Naukowej chcielibyśmy wskazać na fakt zgodnej współpracy najpoważniejszych przedstawicieli nauki polskiej z Ministerstwem Ziem Odzyskanych — jak wiadomo kierowanym przez przywódcę naszej partii tow. Wiesława.

Wśród poważnego grona uczonych, współpracujących w Radzie Naukowej dla Ziem Odzyskanych, są niewątpliwie uczeni rozmaitych poglądów politycznych. Ich współpraca z Ministerstwem Ziem Odzyskanych oddaje sprawie polskiej na zachodnich naszych rubieżach olbrzymie usługi. Godne uwagi jest właśnie to, że Ministerstwo, którego zniesienia domagali się posłowie PSL, potrafiło skupić dookoła siebie w pracy dla Polski najcenniejsze siły naukowe.

Na marginesie

Nadmierna jednostronność

Istnieje w Warszawie „pismo dla wszystkich" o niezwykle bogatej obsłudze prasowej. Nie trzeba słuchać BBC (po polsku: radia Londyn). Wystarczy przeczytać „Gazetę Ludową" i od razu wiadomo wszystko, o czym to radio mówiło.

Nie jest to zresztą nic złego. Przeciwnie. Jest bardzo pożyteczne, że mamy w stolicy i taką gazetę. Tylko, że czasem taka... jednostronna informacja przecież nie jest wystarczająca.

Weźmy dla przykładów wczorajszy numer organu p. Mikołajczyka.

Czytelnik tego pisma dowiedział się o

pustych fotelach na konferencji w sprawie Palestyny,

sprawie obniżki cen we Francji,

ekscesach antyżydowskich w Anglii,

poglądach (a raczej rzekomych, z lekka sfałszowanych przez pewną agencję informacyjną poglądach) komunistów chińskich na politykę USA.

sprawie Indochin,

korupcji wyborczej w Stanach Zjednoczonych.

Wszystko to są rzeczy ciekawe i przyznajemy, że czytaliśmy je z zainteresowaniem. Ale czytelnik, który ograniczyłby się wyłącznie do „Gazety", nie dowiedziałby się o tym, że Polska została zaproszona do wypowiedzenia swej opinii na konferencji londyńskiej. A wydaje się nam, że czytelnik polski — nawet ten, który czyta tylko „Gazetę Ludową" chętnie by się o tym dowiedział.

Dlaczego „Gazeta Ludowa" przemilczała ten fakt, bądź co bądź bardziej nas obchodzący, niż zamach „bandy Odwetu" na sklep Izaaka Richa w Longton?

Doprawdy wydaje się nam, że dziennik, wychodzący w Warszawie, powinien posługiwać się nie tylko Reuterem, ale i naszym, właśnym PAP-em.

Do zaproszenie Polski do Londynu może wydawać się niecekawe dla Reutera, a dla polskiego czytelnika przecież jest ważne.

Dla redaktorów „Gazety Ludowej" chyba też — nieprawda?

ZEZ

Szkoła jednolitego frontu

Wspólny kurs szkoleniowy PPR i PPS w Łodzi

W Centralnej Szkole PPR w Łodzi odbywa się wspólny kurs dla peperowców i pepesowców, prowadzony przez towarzyszy z PPR i PPS. Upłynęło już sześć tygodni od dnia rozpoczęcia kursu — rozpoczął się 25 listopada ub. r. — i dlatego można już dziś dokonać pewnego bilansu jego osiągnięć.

Powiedział ktoś, że łódzka szkoła uczy jednolitego frontu. Uczy ona czegoś więcej jeszcze — uczy serdecznego, osobistego zbliżenia członków obydwu partii robotniczych, we wspólnej pracy i we wspólnej nauce dojrzewa i krzepnie przyjaźń młodego pokolenia obydwu partii.

Na czele kursu stoją towarzysze: Ajnenkiel, Granas, Woszczyńska, Daniszewski, Żukowski, Siekierska, Adamek, Cichocki. Wszyscy kursanci podzieleni są na grupy, każda grupa posiada kierownika i zastępcę kierownika, przy czym zasadą jest, że jeżeli kierownikiem grupy jest PPS-owiec, jego zastępcą jest PPR-owiec i odwrotnie.

Nauki nie prowadzi się systemem gabinetowym „przy drzwiach zamkniętych" — wiedzę o życiu i masach pracujących, o ich potrzebach i bolączkach, ich nastrojach i dążeniach chwyta się „na gorąco", w terenie. Zajęcia czysto szkolne trwały do dn. 7 grudnia ub. r. Od tego dnia grupy ruszyły w teren. Rozkołysało się województwo łódzkie, ożyły najbardziej senne politycznie powiaty. W czasie pierwszego wyjazdu grup na teren poszczególnych powiatów odbyło się 48 wieców, 11 zebrań gromadzkich — brało w nich udział łącznie 16 tysięcy osób. W czasie drugiego wyjazdu, w parę tygodni potem, kursanci przeprowadzili 49 wieców, 99 zebrań gromadzkich, w niektórych wsiach chodzili po prostu od chaty do chaty — ucinali sobie towarzyską pogawędkę — tym razem zebrania objęły przeszło 25 tysięcy osób.

Kursantom udało się porwać masy — ale jednocześnie masy porwały ich, zagrzały do dalszej pracy, kontakt z nimi kazał im dalej gorączkowo pracować nad doskonaleniem się w teorii, powiedział im o życiu nieporównanie więcej niż nauka w salach szkolnych.

Nie trzeba nawet pytać ich, czy nigdy nie ma między nimi sporów, nieporozumień politycznych. Nie przypuszczają, że mogłyby one w ogóle być — z kursantów obecnego kursu łódzkiej szkoły na pewno nie wyłezie nigdy ani sekciarstwo z jednej strony, ani WRN-owskie nastroje z drugiej.

Na początku było wiele nieśmiałości w poczynaniach kursantów — z każdej grupy udało się wyłonić zaledwie paru mówców — reszta się krępowała, woleli nie ryzykować. Obecnie prawie wszyscy przemawiają — i jak przemawiają! Nie o formę chodzi — ta jest lepsza, albo gorsza — chodzi o prawdę, która bije z ich przemówień, o sugestywną siłę, którą daje głębia przekonań i wiara we własne słowa. W swojej pracy zetknęli się z wieloma bolączkami wsi polskiej i z niejedną krzywdą — tu argumentacją nie zaradzisz. Kursanci notują wszystkie bóle, zabierają podania, które nierzadko sami układają, i przywożą wojewodzie łódzkiemu do rozpatrzenia. Są i takie sprawy: jest we wsi przytułek, około 60 sierot — bieda aż piszczy, ani się w co ubrać, ani czym w piecu napalić. Kursanci natychmiast organizują pomoc w Łodzi — robotnicy nie odmówią pomocy biednym dzieciom, które wojna ograbiła ze wszystkiego. Nie odmówili istotnie — i już następnym razem przywożą do wsi ubranka, bucziczki, płótno, flanelę, węgiel. I naprawdę nie wiadomo, kto się bardziej cieszy, komu bardziej z radości błyszczą oczy — obdarowanym dzieciom, czy darującym kursantom.

Kursanci dokonali w województwie dużej politycznej roboty. We wsi Wroczyny (pow. kutnowski) po wiecu, zorganizowanym przez kursantów, samorzutnie rozwiązało się koło PSL. Zresztą pod tym względem mają ułatwioną robotę — chłopi sami już rozczarowali się do PSL, sami zrozumieli jego antyludowe oblicze. Ogromne wrażenie na chłopach zrobiło udowodnienie kontaktu PSL z podziemiem. Bo chłopi nienawidzą band, które rabują ich mienie i nie dają spokoju ni w dzień ni w noc. We wszystkich wsiach, dotkniętych tą plagą chłopi utyskiwali i żalili się kursantom na bandy, wszędzie pierwszym żądaniem, które wysuwali pod adresem rządu było: wytępić bandy, przekleństwo chłopskiego życia.

Również i na terenie samej Łodzi pracują grupy kursantów. Tu współpracują one aktywnie z trójkami partyjnymi, obsługują wiece, zebrania, masówki. Ale nie tylko to — nie cofają się przed żadną pracą i wcale nie uważają, że praca czysto techniczna nie przystoi im. Wszystko jest ważne, co się robi dla zwycięstwa w wyborach — więc wypisują adresy na kopertach, ba, jak trzeba, to i roznoszą je, wylepiają odezwy.

Dużą robotę polityczną robią kursanci — ważną robotę. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że w trakcie tej roboty i poprzez nią wyrobili w sobie wzajemne zrozumienie, wzajemny szacunek, wzajemną serdeczną przyjaźń.

Z prasy i O prasie

Przed procesem Rzepeckiego

W związku z rozpoczynającym się procesem członków komendy głównej WiN, **„Życie Warszawy"** oświetla bankructwo polityczne tej organizacji.

Kamieniem węgielnym „ideologii" WIN i jego strategii jest w przekonaniu wielu ludzi — orientacja na Anglosasów. Oto co o stanowisku do Anglosasów mówią: „Wnioski ogólne na najbliższą przyszłość"; dokument przeznaczony wyłącznie dla kierowników tej organizacji.

„Pamiętamy i na zawsze zostanie nam w pamięci zawód, jakiego doznaliśmy ze strony Anglii, tej Anglii, dla której ponieśliśmy tak szalone ofiary. Znając starą, kupiecką politykę Anglii, pozwoliliśmy sobie na chwilę uwierzyć w pogiąd, że tym razem Anglia nie może nas zostawić na lodzie. Tymczasem, po upadku Niemiec potraktowano nas jak kulę u nogi. Premier Churchill pozwolił sobie na cierpkie słowa pod naszym adresem. Tej szkoły nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy nigdy, niezależnie od tego, jak Anglia ustosunkuje się do Polski w najbliższym okresie".

Jakież wnioski wysuwa kierownictwo WIN z tej smętnej oceny? Wniosek najzupełniej nieoczekiwany: „W r. 1939 postawiliśmy na Anglię. Na tym stanowisku przetrwaliśmy 6 lat i na tym stanowisku musimy jednak przetrwać do końca":

Trudno o bardziej otwarte przyznanie się do bankructwa ideologicznego i politycznego. Anglosasi nas zawiedli i zawiodą nas w dalszym ciągu, nigdy nie zapomnimy zawodów, jakie nam sprawiali. „Jednak", jak mówi melancholijnie WIN, musimy się trzymać Anglosasów. Zdając sobie dobrze sprawę z istotnego układu stosunków na świecie, kierownictwo WIN nie waha się przed dalszym oszukiwaniem swoich członków i wzywa do „szerzenia przekonania, że Anglia nam pomoże".

Polski Tsaldaris

„Rzeczpospolita pisze:

Są zagranicą czynniki, które tęsknią do polskiego Tsaldarisa. Są takie czynniki w Polsce i jest polski kandydat na Tsaldarisa. Nazwisko jego otwiera państwową listę wyborczą PSL. Odezwa wyborcza tego stronnictwa jest w swej najistotniejszej treści skargą apelacyjną do zagranicznych autorytetów, denuncjacją operująca tym właśnie argumentem, który zbija nota polska do Wielkiej Brytanii, argumentem o międzynarodowej sankcji wyborów parlamentarnych w Polsce. Denuncjacją jest każdy wywiad, którego kandydat na polskiego Tsaldarisa — czołowy kandydat z listy państwowej PSL — udziela akredytowanym w Warszawie dziennikarzom. zagranicznym.

Wiadomo, marzy się niektórym — zagranicą i w kraju — polski Tsaldaris, symbol zamętu i permanentnej wojny domowej. Zapominają tylko o jednym: powojenne losy naszego kraju potoczyły się inaczej, niż losy Grecji. Tam — obce wojska, po dziś dzień stacjonujące w kraju, narzuciły mu prawicową dyktaturę, antydemokratyczny reżim terroru, chaosu i prowokacji na zewnątrz, wobec sąsiadów. Stąd Tsaldaris. U nas — żadna obca siła zbrojna nie narzuciła krajowi rządów wstecznictwa. I nie narzuci. Koncepcja Polskiego Tsaldarisa jest nierealna, utopijna. Polska prawica — wpatrzona dziś w PSL — nie ma tego szczęścia, które przypadło w udziale greckiej, bo na Polskę nie spadło nieszczęście, które spotkało Grecję.

I na tym m. in. polega narodowy aspekt nadchodzących wyborów: walka rozegra się także o to, żeby kandydat na polskiego Tsaldarisa pozostał tylko... kandydatem

Z podróży do Z. S. R. R. 5)

W kraju, gdzie lud jest u siebie

Dzieło Lenina

Jednym z najpiękniejszych osiągnięć w ZSRR są muzea. Wielkie dokonania, żywoty sławnych mężów, znamienne zespoły faktów, ważnych dla narodu czy państwa: to wszystko znajduje natychmiast odpowiednik w stworzeniu muzeum. Jest więc muzeum Puszkina, muzeum i dom Tołstoja, muzeum Majakowskiego, wreszcie muzeum Rewolucji i muzeum Lenina. O tym ostatnim chcę dzisiaj pisać, bo to zrobiło na mnie największe wrażenie.

Muzeum Lenina, to wielki, piętrowy gmach o ogromnej ilości wielkich sal, które wszystkie zapełnione są celowo i pięknie. Meble — dużo autentyków, pamiątki, przedmioty, których używał twórca nowoczesnego Radzieckiego państwa — tworzą jedną grupę eksponatów, wcale nie najliczniejszą. W gablotach skromne, pamiątkowe ubrania, książki, stronice dzieł, autografy. Na ścianach mapy podróży, wykresy, hasła, wreszcie portrety, sceny historyczne, obrazy, malowane na zamówienie przez wielu i najsławniejszych sowieckich malarzy, przedstawiające najważniejsze fakty z życia Lenina.

Między tymi obrazami są oczywiście rzeczy bardzo nierównej wartości, spełniają one raczej rolę ilustracji czy „pomocy naukowych": ale użycie ich jest niewątpliwie celowe: z jednej strony kształcą odwiedzającego, przyzwyczajają go do codziennego konsumowania sztuki, z drugiej dają zatrudnienie wielkiej rzeszy plastyków, którzy zawsze mogą liczyć na zamówienia rządowe.

Taki więc jest zewnętrzny wygląd tych muzeów, ale urządzenie ich nasuwało też inne oczywiście zagadnienia. Każda sala poświęcona jest innemu okresowi, czy innemu zespołowi faktów i podaje odpowiednie zgrupowanie materiału, a każdy z najważniejszych wypadków przedstawiony tu jest zespołowo, z całym kontekstem. Życie Lenina, to cały szereg wielkich dokonań organizacyjnych i doniosłych, pisanych dzieł. Otóż zarówno te fakty — otoczenie domowe, makiety konspiratorskich lokali, towarzysze pracy, podróż, życie w kraju czy na emigracji, spotkanie, rodzina — jak i warunki, w jakich powstawały dzieła: książki, materiały, z których czerpał, ludzie z którymi stykał się wówczas i z którymi pracował, wreszcie autografy, streszczenia, wyjątki, najważniejsze rozdziały czy konkluzje — to wszystko znajduje w muzeum swój plastyczny i żywy odpowiednik.

Już chyba z tego krótkiego opisu można się zorientować, ile wyobraźni, pomysłowości, inteligentnej pracy we wszystkich dziedzinach włożono w urządzenie takiego muzeum. Oprowadzają nas po nim dwie kobiety, których niepodobna pominąć milczeniem, pełna energii, doskonały znawca przedmiotu, oprowadza po salach poświęconych życiu Lenina i historii partii. Zapytana, mówi parę słów o sobie: była robotnicą w przędzalni, uwielbiała Lenina i marzyła, żeby powstało muzeum jego imienia, nie wiem zresztą, czy tak dokładnie to sobie już wtedy sprecyzowała. Kiedy zaczęto o tym mówić, stawiła się do pracy: uczyła się, pomagała w urządzaniu — jest tu od samego początku. Druga kobieta, o cichszym głosie i odmiennym, bardziej lirycznym sposobie mówienia była osobistą sekretarką Lenina w ostatnich latach jego życia i oprowadza po salach, obrazujących te właśnie lata. To są ludzie sowieccy: ludzie odcinający się wypukle na tle każdego tamtejszego dokonania. Gdyby byli inni, nie byłoby tych dokonań i faktów.

Takie jest muzeum. Przed zaczęciem jego jest uczyć i działać. Czy spełnia tę rolę i jak ją spełnia?

Jak wszystkie muzea w ZSRR, jest ono nieustannie w służbie: przebiegają je liczne wycieczki, wstęp jest bezpłatny, prawie w każdej sali inna jakaś grupa słucha w skupieniu oprowadzającego. Mnóstwo ciekawych i karnych dzieci. Ale, żeby odpowiedzieć dokładnie na pytanie, trzeba sprecyzować temat wielkiego zespołu.

Muzeum opowiada o dzieciństwie Lenina, pokazuje portrety ojca, matki, całej rodziny, ukochanej siostry, brata, który został stracony w związku z zamachem na cara. Świadectwa szkolne dobrego ucznia, zmagania się z uniwersytetem i władzami szkolnymi, które nie życzą sobie młodego rewolucjonisty.

Rewolucja 1905 roku. Lata na emigracji, w Szwajcarii, w Sztokholmie, ukrywanie się na zapadłych wsiach rosyjskich, okres przebywania w Polsce, w Krakowie, w Poroninie — więzienie w Nowym Targu. Wtedy już zjawia się koło niego Natalia Krupska, nierozłączna jego towarzyszka i żona.

W kwietniu 1917 roku Lenin powraca do kraju po długiej tułaczce. Przez Kiereńskiego wyznaczona cenę na jego głowę, wódz musi się ukrywać w przebraniu, pod peruką i charakteryzacją. Wszystko tu jest, w tym muzeum: i ta peruka i fotografie, na których doprawdy nie można go poznać i makieta szałasu, w którym się ukrywał, i grabie, którymi grabił siano, i mały kociołek do wody.

U boku Lenina coraz częściej widać młodzieńczą, zapalczywą postać Stalina. Rewolucja Październikowa. Szturm Pałacu Zimowego. Narodziny Czerwonej Armii.

30 października 1918: członek kontrrewolucyjnej partii S. R., Dora Kapłan, popełnia zamach na Lenina, oddając cztery strzały. I znów wszystko tu jest: i kule, z których jedna do końca życia nie została zresztą wydobyta, i czarne palto w gablocie, z drobnym czerwonym ściegiem — śladem krwi. Choroba, w czasie której mówi sobie: „wydrowiej, bo taka moja wola". Wojna, hełm i płaszcz, zapięty na ukos trzema czerwonymi patkami. Piękna mapa obecności na froncie w jasnej, jesionowej ramie.

Triumf. Gabinet na Kremlu. Długie spacery po wałach ze Stalinem. Wielkie, bezmiernie smutne oczy chorego człowieka na słynnym pastelu Michajłowskiego, empirowy pałacyk w Gorkach pod Moskwą, park pod śniegiem w interpretacji malarza Bielynina. Głos oprowadzającej załamuje się. Ostatnie chwile, śmierć, zakończone dzieje wielkiego żywota.

I oto streszczenie wielkiej lekcji, jakiej udziela muzeum im. Lenina w Moskwie: dzieło i przykład. Dzieło: wielka i nowa koncepcja świata, wspaniałe rozwinięcie i zastosowanie teorii marksistowskich, sprawiedliwa organizacja pracującego ludu. Przykład: praca, wola i głębokie człowieczeństwo genialnej jednostki. Ten gmach, te wielkie sale, drzewo, kamień i brąz, jakiego zużyto na ich zbudowanie i urządzenie, nie przytłaczają swoim ogromem, nie odejmują odwagi, przeciwnie. Każą uzmysłowić sobie wielką i trudną drogę, na której zrealizowano wielką rewolucję rosyjską.

Koło ścian Kremlu stoi wybudowane z czerwonego granitu mauzoleum. Jest święto i wielotysięczne tłumy stoją w kolejce na Czerwonym Placu, żeby je odwiedzić. Ale goście nie potrzebują czekać: wchodzimy. Przechodzimy mroczne korytarze i na środku niewielkiej krypty w skoncentrowanym świetle czerwonych reflektorów widzimy za szkłem — Lenina. Leży jak żywy, pogrążony we śnie. Wrażenie jest ogromne.

Za mauzoleum wśród świerków groby najbliższych.

Wanda Melcer

Dokoła rozmów tow. Minca

z Departamentem Stanu

Gniew p. Raczkiewicza

Prasa amerykańska podaje wiadomość o konferencji ministra tow. Minca w State Department na czołowych miejscach i poświęca jej dużo uwagi.

State Department jest zadowolony

Koresp. dyplomatyczny „New York Times" określa umowę, zawartą podczas pobytu ministra Minca w Waszyngtonie, jako zadowalającą.

Rzecznik State Department w odpowiedzi na pytanie współpracownika „New York Herald Tribune", oświadczył, że odmrożenie funduszów polskich ułatwi ustalenie stosunku między złotym polskim a innymi walutami.

W rozmowie z korespondentem „Associated Press" rzecznik State Department wyraził przekonanie, że umowa polsko-amerykańska poprawi stosunki gospodarcze między obu krajami. Podkreślił on, że umowa ta usuwa zastrzeżenia Stanów Zjednoczonych wobec polskiego planu nacjonalizacji przemysłu.

Natomiast polska emigracyjna prasa reakcyjna nie ukrywa swego rozżalenia.

„Dziennik Polski" i „Dziennik Żołnierza" gniewa się

Organ p. Raczkiewicza w Londynie „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" w korespondencji Bestermana z Waszyngtonu, pisze:

„Hilary Minc opuścił Stany Zjednoczone z dużym sukcesem politycznym. Wydanie Mincowi przez rząd amerykański złota Banku Polskiego, wartości 27,5 milionów dolarów w złocie oraz odmrożenie należności polskich w Ameryce w sumie ponad 10 milionów dolarów w zamian za przyrzeczenia spłacenia Amerykanom odszkodowania za ich znacjonalizowaną własność w Polsce — nie będzie, oczywiście, powitane z uznaniem przez zainteresowanych przemysłowców. Lecz umowa ta w swych wyraźnych implikacjach politycznych równa się ponownemu uznaniu de facto i de jure rządu polskiego jako suwerennego pana Polski, powołanego do dysponowania jej mieniem i do wprowadzania w życie ustawodawstwa, uchwalonego przez KRN. Waga kroku, na jaki zdecydował się rząd amerykański — nabiera szczególnego znaczenia przez zsynchronizowanie faktu tego z wyborami w Polsce".

Na emigracji i o emigracji

Nagroda za Monte Cassino

W reakcyjnym piśmie „Związkowiec" wydawanym przez czynniki „londyńskie" w Toronto (Kanada) zamieszczono zdjęcie 23-letniego Kazimierza Kusego, „jednego z czterech żyjących członków plutonu, który zatknął polską flagę na klasztorze Monte Cassino".

„Związkowiec" pisze obszernie o bohaterskich dziejach tego żołnierza i kończy słowami: „Obecnie Kazik uczy się operowania maszynami do dojenia krów w pobliżu Kitchener".

My bohaterów walki wyzwoleńczej narodu posyłamy do szkół oficerskich i na uniwersytety. Anders kieruje ich na kwalifikowanych — dojarzy krów.

Kto wie, może Kazik Kusy dostąpi zaszczytu dojenia krów samego gen. Sosnkowskiego, który sobie zafundował przecież niebrzydki folwarczek w tejże Kanadzie.

„Karczujcie zarośla w prowincji Quebec!"

W montrealskim dzienniku „Le Clairon" ukazał się artykuł, omawiający możliwości pracy przybyłych do Kanady żołnierzy andersowskich.

Autor artykułu zapytuje, czy Polacy zechcieliby karczować zarośla w północnej części prowincji Quebec i tam zakładać farmy, CZEGO NIE CHCĄ ROBIĆ MŁODZI KANADYJCZYCY FRANCUSKIEGO POCHODZENIA. Dochodzi on do wniosku, że Polacy, którzy przybyli do Kanady, zdają się ulegać pokusie ze strony wielkich miast.

„Co więc zrobią ci nowi emigranci?— pyta autor — popracują przez jakiś czas na farmach, a potem większość z nich odpłynie do miast, do pracy w charakterze niewykwalifikowanych robotników. Ludzie ci powiększą jedynie szeregi mało zarabiających proletariuszy w naszych miastach".

Dla przypomnienia: Północny Quebec — to kraj o klimacie surowym, o długiej zimie i krótkim lecie, zarosłym odwieczną puszczą. „Młodzi Kanadyjczycy francuskiego pochodzenia" dobrze znają swój kraj i wiedzą, dlaczego się tam nie chcą osiedlać.

Chcą wracać z Afryki

Donoszą z Bombasy, że w całej Afryce Wschodniej wzrosła znacznie liczba uchodźców polskich, którzy zgłaszają się na powrót do kraju.

Niemcy amerykańscy szczują przeciw Polsce

Hitlerowska „piąta kolumna" podnosi głowę

Niemcy przed konferencją moskiewską znajdują coraz bardziej intensywną pomoc ze strony swoich rodaków, znajdujących się zagranicą, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W tych dniach wybitni Niemcy amerykańscy opublikowali oświadczenie, domagające się dopuszczenia przedstawicieli Niemiec na konferencję moskiewską oraz pomocy Niemcom w odbudowie gospodarczej.

Oświadczenie nazywa oderwanie od Niemiec pewnych terytoriów, pogwałceniem podstawowych zasad demokracji.

Oświadczenie domaga się, aby rozbiórka przemysłu i eksport surowców z Niemiec zostały wstrzymane. Należy zezwolić na zastąpienie zniszczonych lub skonfiskowanych maszyn.

Oświadczenie kończy się wezwaniem do natychmiastowego uwolnienia wszystkich jeńców. Naród niemiecki i tak został ukarany „w stopniu nieznanym w dziejach".

Eks - hitlerowcy z Deutsch - Amerikanischer Bund nie udzielała jednak odpowiedzi, za co mają zostać ukarane narody, które zostały napadnięte przez Trzecią Rzeszę. Narody te — jak Polska, Jugosławia, ZSRR — poniosły w tej wojnie straty o wiele większe niż Niemcy dzisiaj, a autorzy niemieckiego oświadczenia chcą pozbawić je teraz należnego im od Niemiec odszkodowania.

Przestępca w białych rękawiczkach

350.000 ludzi — przedmiotem eksperymentów niemieckich

Proces przeciwko b. gub. Fischerowi toczy się nadal

W 9 dniu procesu przeciwko przestępcom wojennym, zeznają w dalszym ciągu świadkowie tragedii warszawskiego ghetta.

Świadek Penson, lekarz z zawodu wraca do zasadniczej tezy obrony osk. Fischera, twierdzącego, że utworzenie ghetta było koniecznością, jako obrona przed rozszerzaniem się epidemii tyfusu.

Św. dowodzi za pomocą danych statystycznych, że w roku, w którym Fischer wydał rozkaz utworzenia ghetta — epidemia tyfusu plamistego nie istniała. Wybuchła ona właśnie wtedy, gdy wskutek ściśnienia i izolowania Żydów, ludność ghetta była wydana na pastwę nędzy i głodu.

Nie szczury i myszy — a żywi ludzie

Św. stwierdza, że ghetto było terenem eksperymentów dla lekarzy niemieckich. U siebie w kraju lekarze ci budowali „miasteczka" eksperymentalne, — mieszkańcami ich były myszy, szczury, koty itp. zwierzęta doświadczalne. Do takiego „miasteczka" przenoszono partiami na przemian zdrowe to znowu chore stworzenia i w ten sposób lekarze sprawdzał wyniki swoich badań.

Takiemu samemu doświadczeniu poddano było ghetto warszawskie, tylko z tą różnicą, że przedmiotem eksperymentów zbrodniczych lekarzy niemieckich byli... żywi ludzie. (Wiadomo — Niemcy lubią zwierzęta. Toteż łatwiej było poświęcić 350 000 mas ludzkich, aniżeli gromadę „niewinnych" stworzeń).

Za ile dni umrze to dziecko

Lekarze niemieccy oglądali chorych, spuchniętych z głodu albo też dzieci — chodzące szkielety i zadawali takie to pytania personelowi żydowskiemu: — „Jak długo musi się głodować, by osiągnąć taki właśnie wygląd? Albo: — Ile dni pożyje jeszcze dane dziecko, jeżeli nic nie otrzyma do jedzenia?"

Taniec śmierci przed obiektywem

Bywały i inne wycieczki w dzielnicy żydowskiej. Od czasu do czasu przyjeżdżali filmowcy niemieccy w luksusowych samochodach z ruchomymi aparatami najnowocześniejszej konstrukcji. Na początku fotografowali niewinnie tramwaj z gwiazdą Dawida, zburzony dom, ale już następnego dnia upodobali sobie zgoła inne obiekty. Biciem i groźbą zastrzelenia zmuszali ludność dzielnicy do pozowania w takich okolicznościach, by zdjęcia można było później wykorzystać w antyżydowskiej propagandzie, szerzonej wśród ludności Rzeszy i krajów zdobytych.

Młodej, eleganckiej kobiecie narodowości żydowskiej, kazano wsiąść w rikszę i kopać nieszczęsnego żebraka, którego specjalnie sprowadzano do zdjęć. W restauracji kazano ludności jeść w sposób żarłoczny, np. rozrywać kotlet rękoma, aby później w gazecie umieszczać fotografie pt. „Żydowskie obżarstwo".

Niemiecka „dezynfekcja"

Niemcy pozorowali próby przeciwdziałania epidemii. Wyznaczono nawet Oberdezynfektora. (Wiemy jak Niemcy lubili to „ober" przypięte do każdego tytułu).

Oberdezynfektor nazywał się Braun. Inspekcja odbywała się w sposób następujący. Do domu przychodziła brygada dezynfekcyjna. Wyszukiwano najbogatsze mieszkania, po czym żądano większego okupu. Były dwa wyjścia — albo narazić się na kompletne zniszczenie dobytku, który później mógł decydować o życiu — albo wykupić się gotówką lub fantem.

„On nic nie mówił"

Obrońca osk. Leista zapytuje świadka, czy nie mógł się on zwrócić z reklamacjami do naczelnego lekarza.

Św. podaje do wiadomości Sądu, że lekarzem niemieckim nadzorującym szpitale w ghetcie był dr Szremf.

Obrońca Leista zadaje drugie pytanie świadkowi: — Czy Szremf nie mówił z czyjego ramienia sprawował swój urząd.

— On nic nie mówił — odpowiada św. Penson — miał w ręku tylko bat i rewolwer.

Następny świadek **prof. Michałowicz**, który zetknął się w czasie swojej praktyki także z dr Szremfem wyjaśnia, że lekarz ten nosił tytuł Distriktarzt (lekarz dystryktu) i w pierwszym okresie swojego pobytu w Warszawie, urzędował w pałacu Brühla (siedziba Fischera).

Zbyt luksusowe dla polskich dzieci

Św. **prof. Michałowicz** usłyszał już w pierwszych miesiącach swej praktyki w szpitalu dziecięcym zapowiedź przedstawiciela dystryktu dr Szremfa.

Zapowiedź ta brzmiała: — „Ostrzegam lekarzy Polaków, że wszelkie nauczanie jest karane i przekroczenie tego przepisu może pociągnąć za sobą karę śmierci".

Niedługo później szpital kazano ewakuować z argumentacją, że warunki leczenia są zbyt luksusowe dla ludności podbitego kraju. Ze szpitala zabierano najniezbędniejsze urządzenia, urzędnicy niemieccy a także b. gub Fischer przysyłali wciąż po wagi dla noworodków.

Szata duchowna drażni katów

Po kilku miesiącach prof. Michałowicz wraz z innymi uczonymi polskimi znalazł się w więzieniu na Pawiaku. Pewnego dnia żandarmi wrzucili do celi skatowanego księdza. Powodem bicia była szata duchowna, która drażniła służbę niemiecką. Więźniowie zbliżyli się do księdza i poczęli go pocieszać, niektórzy całowali go po rękach, inni doprowadzali odzież jego do porządku. Żandarm niemiecki, zaglądający przez wizjerkę nie mógł znieść widoku solidarności więźniów polskich. Otworzył celę i kazał księdzu zdjąć komżę, ubrał w nią przechodzącego więźnia narodowości żydowskiej. Wszyscy profesorzy i uczeni musieli wyjść z celi, całować więźnia po rękach i tańczyć wokół niego.

Po zeznaniach prof. Michałowicza zabiera głos osk. Fischer i zadaje świadkowi pytanie: „Czy nie był on powiadomiony o staraniach, które Fischer czynił w celu uwolnienia go z więzienia". Św. przypomina sobie, że jego 10-letnia wnuczka złożyła podanie do kancelarii gubernatora z prośbą o zwolnienie dziadka ze względu na jego wiek i stan zdrowia. Na podanie to rzeczywiście przyszła odpowiedź, ale... odmowna.

Św. Łącki popiera twierdzenie poprzednio zeznającego lekarza Pensona. Zbija przede wszystkim bzdurną i tendencyjną pseudonaukową tezę niemiecką, jakoby Żydzi okazywali specjalną skłonność do zachorowań na tyfus plamisty. Natomiast prawdą jest, że Niemcy robili wszystko co możliwe, żeby chorobę tę wśród Żydów rozprzestrzeniać.

„Lekarskie" zagadnienie

Prok. Sawicki zastanawia się, czy obrót, jaki przyjęła dyskusja jest dopuszczalny. Osk. Fischer nie chce sobie uświadomić stosunków panujących w ghetcie. Twierdzi on, że jest to zagadnienie czysto lekarskie i w tym kierunku chciałby skierować badania. Z tym samym skutkiem — mówi prok. Sawicki można byłoby stwierdzić, że sprawca wojny nie jest odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi, **bo jest to zagadnienie czysto cmentarne. Prok. określa Fischera, jako przestępcę w białych rękawiczkach.** Fischer miał upodobania estety, urządzał u siebie kwartety muzyczne, interweniował od czasu do czasu w sprawie Polaków, kiedy mu to było wygodne. Do brudnej roboty bezpośrednio się nie mieszał, nie było to zresztą jego obowiązkiem. On stał na czele tej administracji, która tę brudną robotę wykonywała i za to musi ponieść odpowiedzialność.

5 punktów konferencji Hitler - Keitel

Dla uda... dnienia planowej polityki wyniszczania ludności polskiej prok. Sawicki przypomina osk. Fischerowi datę 20 października 1939 r. W tym to dniu odbyła się tajna konferencja Hitler — Keitel, na której omówiono 5 punktów wytycznych dla administracji niemieckiej w G. G.

Według wskazówek führera należało: a) nie dopuszczać do mnożenia się Polaków, b) doprowadzić ich do ruiny materialnej, c) niszczyć inteligencję, d) okazywać surowość, e) być bezwzględnym. Koncepcję planu i uczestnictwa w tym zbrodniczym spisku wszystkich wykonawców tego planu przedstawiono gub. Frankowi w grudniu 1940 r. Gub. Frank przekazał rozkazy Hitlera swoim współpracownikom, wśród których na pewno nie ostatnie miejsce zajmował osk. Fischer.

W odpowiedzi na przemówienie prok. Sawickiego — Fischer mocnym głosem podkreśla, że nie był powiadomiony o planach Rządu Rzeszy w stosunku do ludności polskiej. Wierzy w to, że nie było urzędnika w administracji niemieckiej, który by przypuszczał, że miał do wykonania inne zadanie na terenie G. G. aniżeli pilnowanie porządku i wykonywanie ustaw.

Twierdzenie jego, wobec zeznań świadków o zachowaniu się poszczególnych przedstawicieli administracji dystryktu jak chociażby dzisiejsze zeznania lekarzy o dr Szremfie wydają się śmieszne. Toteż publiczność przyjmuje oświadczenie Fischera z... śmiechem.

Na tym posiedzenie Sądu zostało przerwane do dnia dzisiejszego do godz. 9 rano.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

REJESTRACJA SZKÓD WOJENNYCH W DZIEDZINIE PRAW PATENTOWYCH

Izba Przemysłowo Handlowa w Gdyni rozpoczęła rejestrowanie szkód wojennych w dziedzinie praw patentowych. Osoby, które zostały przez okupanta poszkodowane na skutek przejęcia i zrealizowania przez niego praw patentowych, licencji, wzorów użytkowych lub zdobniczych, wynalazków, znaków towarów itp. oraz osoby, którym Niemcy przejęli prawa własności przemysłowej, zgłoszone lub uzyskane w innych krajach, winny zgłaszać swe roszczenia w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Gdyni do 15 bm. Izba wydaje specjalne blankiety zgłoszeniowe.

MECZ PING - PONGOWY W GDYNI

W Gdyni odbył się mecz ping-pongowy o mistrzostwo Gdyni pomiędzy KKS Sopot, a SKS „Czytelnik". Po zaciętej walce wygrał SKS „Czytelnik" w stosunku 5:4.

POŻAR W MAJĄTKU PAŃSTWOWYM

W gminie Gardno pod Słupskiem wybuchł ostatnio groźny pożar w miejscowym majątku państwowym. Pastwą płomieni padły olbrzymie zabudowania gospodarcze, obory i chlewy. Cały inwentarz żywy został uratowany, mimo to straty są bardzo znaczne. Pożar gasiła miejscowa straż pożarna przy pomocy powiatowej straży i miejskiej straży pożarnej ze Słupska. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampami benzynowymi przy ogrzewaniu zamrożonych rur wodociągowych w oborach i chlewach.

POSIEDZENIE PRN W SŁUPSKU

Odbyło się IX z kolei plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku. Do najważniejszych punktów obrad należy zorganizowanie składu nowych komisji PRN oraz załatwienie sprawy osiedleńczej.

Poruszono również bardzo istotną sprawę przydziału gospodarstw wiejskich dla nauczycielstwa, oprócz małych gospodarstw, istniejących przy szkolnych mieszkaniach służbowych. Gospodarstwa dodatkowe przydzielone będą tylko w wypadkach istotnej konieczności, aby w ten sposób przyjść z pomocą nauczycielstwu najbardziej potrzebującemu.

„GWIAZDKA" DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Ostatniej niedzieli, w szkole nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, w Słupsku urządzona została staraniem miejscowego nauczycielstwa „gwiazdka" dla młodzieży szkolnej. Na całość niezwykle miłej uroczystości złożyły się występy sceniczne, przemówienie kierownika ob. Rogozińskiego i prezesa koła Opieki Rodzicielskiej, ob. prokuratora Michałowskiego. Pod koniec wszystkie dzieci zostały obdarowane upominkami gwiazdkowymi.

„GWIAZDKA" DZIECI STOCZNIOWCÓW

W czasie świąt odbyło się w Zjednoczeniu Stoczni Polskich uroczyste przyjęcie dla dzieci, połączone z choinką i rozdaniem podarków. Po okolicznościowych przemówieniach wystąpił trzynastoletni pianista i jedna z najmłodszych tancerek. Najwięcej jednak radości przyniosły dzieciom rozdane podarki.

Niemniej uroczyście obchodziły święta Bożego Narodzenia dzieci pracowników stoczni nr 3 i 4. W obu stoczniach w tradycyjnym wieczorze wzięło udział około 1.000 dzieci. Wszystkie dzieci otrzymały słodycze.

STOCZNIA NR 1 WPŁACIŁA DANINĘ NARODOWĄ

Stocznia nr 1 wpłaciła, jako pierwsza przed Zjednoczeniem Stoczni Polskich i resztą Stoczni, swoją należność na Daninę Narodową w sumie 4 milionów zł.

Z TEATROWYCH KIN

TEATRY

Miejski „WYBRZEŻE". Gdynia, Pl. Grunwaldzki godz. 19.30 — „W małym domku" Rittnera.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic" — sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 11 — godz. 19.30 — sztuka R. Ferdinanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Gunga Din".

„Atlantic" — „Nowe pokolenie".

GRABÓWEK — „Fala" — „Szary lord".

CHYLONIA — „Promień" — „W oko wach lodu".

GDAŃSK — „Światowid" — Szczęśliwa trzynastka.

SOPOT — „Bałtyk" — A imię ich milion".

„Polonia" — Panna bez posagu.

WRZESZCZ — „Bujka" — „Powrót o świcie".

OLIWA — „Polonia" — Samotny żagiel.

SŁUPSK — „Polonia" — Elwira Madigan.

TCZEW — „Wisła" — Aktorka.

LEBORK — „Fregata" — Zamieć śnieżna.

PUCK — „Mewa" — Piętnastoletni kapitan.

WEJHEROWO — „Świt" — Zbieg z San Quentin.

Wojewoda przyjmuje w czwartki

Tow. Zrałek zna sprawy swego woje w.

Społeczeństwo gdańskie ma do swego wojewody inż. Zrałka bezwzględne i całkowicie zasłużone zaufanie i gdy już wszystkie drogi urzędowe zawiodą, gdy sprawa zaczyna wyglądać beznadziejnie, wówczas petenci uciekają się w swych kłopotach do „ostatniej deski ratunku" w osobie wojewody.

Zakres interesów, z którymi przychodzą do tow. wojewody jest tak bogaty, że jego załatwienie wymaga czasami dużej orientacji i znajomości wielu zagadnień.

Raz po raz słuchaczowi się zdaje, że wojewoda znalazł się wobec tak trudnego problemu, iż nie znajdzie wyjścia z przedstawionej sobie sytuacji, a tymczasem wojewoda wykorzystując swoje wieloletnie doświadczenie w pracy społecznej tak potrafi wyprowadzić rzecz na płaszczyznę społecznego interesu, takie daje obywatelskie naświetlenie spornej sprawie, lub tak błyskawicznie potrafi ingerować, jeśli nabrał przekonania, iż obywatelowi dzieje się krzywda, że po prostu rozwiązanie przechodzi samo siebie.

Oto kilka przykładów z ostatniego przedświątecznego czwartku u wojewody gdańskiego. Poczekalnia natłoczoną interesantami. Tow. inż. Zrałek z uśmiechem wita swych czwartkowych gości. Są wśród nich i tacy, którzy nie przyszli tu po raz pierwszy, bo wojewoda przystępuje do nich jak do starych znajomych, których bóle i pretensje zna.

— Panie Faliński, pan znów do mnie? Przecież powiedziałem panu, że młyna nie dam. Nie przydzielę młyna nikomu, bo wszystkie młyny przejmuje Związek Samopomocy Chłopskiej. Zabiegacie o młyny, bo one dają możliwość szybkiego wzbogacenia się. Jeśli tak może być, to jest rzeczą słuszną, aby z nich wyciągało korzyść całe społeczeństwo, a nie pojedyncze jednostki.

— Co mam robić na starość? — zapytuje skruszonym głosem interesant — 22 lata pracowałem w Stanach Zjednoczonych, a w ogóle mam za sobą 45 lat pracy zarobkowej.

— Pomimo tego pan młyna nie może dostać!

— A może jakąś lekką pracę?

— Co pan nazywa lekką pracą?

— Znam angielski i arytmetykę...

— Teraz możemy rozmawiać, bo co innego jest praca, a co innego lekkie zarobki.

Teraz się już dogadamy. Panie Faliński, niech pan siada i zaczeka na referenta personalnego.

Następny interesant wnosi zażalenie na komisję mieszkaniową w Gdyni.

Dostał przydział na swe przedwojenne mieszkanie, lecz nie może się wprowadzić, bo zawsze wynikają jakieś przeszkody, ze strony dotychczasowych jego mieszkańców.

— W sprawach mieszkaniowych nie przyjmuję interesantów! Te sprawy trzeba załatwiać u siebie na miejscu. Samo społeczeństwo winno zmusić komisję mieszkaniową do prawidłowego działania! Za często jednak słyszę skargi na ten resort w Gdyni. Trzeba więc w tej sprawie porozumieć się z prezydentem Żakrzewskim.

W tej chwili sekretarka zamawia połączenie telefoniczne z Gdynią, a po jego uzyskaniu wojewoda wydaje odnośne instrukcje.

*

Następna delegacja prosi o przydział materiałów tekstylnych na komplety sportowe dla lekkoatletów. Białe płótno znajduje się w dyspozycji Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji, lecz materiału na kombinezony nie posiada, więc trzeba dzwonić do Ministerstwa o zwolnienie stosownej partii dla naszych sportowców.

— Połączenie telefoniczne z Warszawą jest uszkodzone — meldu je po chwili sekretarka.

— Trzeba więc natychmiast wysłać pismo pocztą. Tymczasem proszę wydać płótno oraz nici i niech nasi sportowcy szyją sobie koszulki, a gdy z Warszawy nadejdzie przychylna odpowiedź, dokompletują sobie kombinezony. Trzeba im dopomóc, bo sprawę stawiają realnie, nie jak ci sportowcy ongiś, którzy na piśmie sfor mułowali zamówienie na sprzęt sportowy, którym można by obdzielić kluby sportowe dwóch państw.

Wreszcie radośniejsze wydarzenie, które przerywa monotonię skarg i zażaleń. Oto delegacja Państwowych Zakładów Graficznych w Sopocie (Podgórna 9) wręcza wojewodzie czek na 40 tysięcy złotych, które z inicjatywy dyr. J. Malickiego zostały zebrane wśród pracowników na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Tow. inż. Zrałek wyraził uznanie i serdeczne podziękowanie dla delegacji.

Sprawę swoją przedstawia wojewodzie Tadeusz Iwaniuk z Kościerzyny. Miał trzykrotnie przyznaną piekarnię i za każdym razem wpływały jakieś odwołania. Rok mija i sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

— Wstydzę się za swój urząd, że od roku nie załatwił sprawy. Panie naczelniku — zwraca się wojewoda do naczelnika Wydziału Aprowizacji, czynię pana osobiście odpowiedzialnym za ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy. Kiedy ją pan załatwi?

— W poniedziałek.

— A wy, obywatelu Iwaniuk, przyjdźcie do mnie 4 stycznia z meldunkiem, że sprawa wasza została załatwiona.

W szeregu interesantów staje drugi piekarz z Kościerzyny.

— Ciągle do mnie przyjeżdżacie?

— A do kogo mogę jechać! Jeśli pan wojewoda nie pomoże, to nikt nie pomoże!

Tow. inż. Zrałek deleguje swego adiutanta, aby pojechał do Kościerzyny i zbadał sprawę na miejscu.

Wojewoda wszczyna rozmowę z przemiłą gosposią wiejską, Stanisławą Marczewska z majątku Żaborek, która przedstawia mu plik dowodów na posiadany inwentarz.

— O, to sporo macie, gosposiu, tego inwentarza! Krowy, kozy, świnie, prosięta. O cóż więc wam chodzi?

— Proszę pana wojewody, aby mi pożyczył trochę kartofli, bo wszystko piszczy i woła jeść.

— A czy nie będzie praktyczniej, gosposiu, jak jedną świnkę sprzedacie i kupicie dla pozostałych trochę paszy?

— Szkoda, panie wojewodo, krowa się na wiosnę ocieli, kury zaczną się nieść, to będzie co sprzedać z przychówku, a tak to szkoda marnować.

— Może macie rację, gosposiu. Kartofli nie mam, więc wam nie pożyczę, ale może Bank Rolny w Sopocie udzieli wam pożyczki na zakup ziemniaków, jeśli zgoda, to spróbujemy.

Tylko błyszczące oczy są odpowiedzią, więc wojewoda telefonuje do Sopot i za chwilę przynosi uradowanej gosposi przychylną odpowiedź.

— Udajcie się do Banku Rolnego w Sopocie. Tam spełnią waszą prośbę, tylko nie opowiadajcie nikomu o tym swoim sprytnym wynalazku. Wesołych świąt, gosposiu!

— Nawzajem, niech pan Bóg zapłaci!

Następni interesanci przyszli na skargę do szanownego pana obywatela wojewody „na przezpieczeństwo", i ta sprawa zostaje załatwiona.

Spraw takich bez liku ma do załatwienia tow. wojewoda co czwartek, wszystkich opowiedzieć nie sposób, bo co czwartek wysłuchuje osobiście skarg i życzeń społeczeństwa gdańskiego i zawsze znajduje dobrą radę i wyjście z bardzo trudnej, zdawało by się sytuacji.

Jacek Bury.

Głosujemy na listę Bloku Demokratycznego

Odezwa Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Gdańsku

Obywatele miasta Gdańska!

Drugi rok mija od chwili objęcia przez nas we władanie Wybrzeża Gdańskiego i miasta Gdańska. Ktokolwiek z nas pamięta początkowy okres naszego życia na tym terenie, ten zdaje sobie sprawę z ogromu dzieła, jakie zostały tutaj naszymi własnymi rękoma wykonane. Odbudowano porty, stocznie, kościoły, fabryki, mieszkania, komunikację, mosty.

Jedynie atmosfera spokoju, jedności, zgody, współdziałania były tymi czynnikami, które pozwoliły nam na wykonanie tego wielkiego zadania, jakie postawione zostało przed Narodem Polskim. Ziemie Odzyskane zostały zagospodarowane. Ta jedność sprawiła, że siły tkwiące w naszym narodzie nie zostały rozproszone i zmarnowane na bezużyteczną i bezproduktywną walkę polityczną.

Zbliżają się wybory do Sejmu Ustawodawczego. Mając poza sobą 20 miesięcy twardej pracy w Gdańsku, **stwierdzamy, że ta jedność i zgoda — to ścisłe współdziałanie całego społeczeństwa, staje się dla nas w obliczu wyborów najświetniejszym wskazaniem naszego sumienia, sumienia Polaka-patrioty.**

W obliczu wielkiego wydarzenia politycznego, jakim są wybory **musimy skupić wszystkie nasze siły do ostatecznego unormowania stosunków politycznych w kraju. Usunąć musimy ze społeczeństwa tych mącicieli spokoju, którzy mordem bratobójczym, szpiegostwem, terrorem, dywersją i zdradą chcą zahamować szybkie tempo odbudowy kraju.** Poprzez utrzymanie wewnętrznej spoistości i zwartości wzmocnimy pozycję własnego państwa na arenie międzynarodowej, stając na straży wszystkich osiągnięć społecznych, jakie stały się udziałem Ludu Polskiego. Bronić będziemy naszej niezawisłości i suwerenności przed zakusami obcych mocarstw, chcących nam dyktować swoje warunki, dbać będziemy o to, by wybory nie były dla nas czynnikiem hamującym tempo naszej pracy, lecz by stworzyły one korzystne warunki dla naszego wysiłku w dziedzinie odbudowy i w dziele realizacji planu trzyletniego. Wskazania te stały się programem polityki najwartościowszych czynników Narodu Polskiego, skupionych w Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Wskazania te niechaj każdy z nas weźmie do serca swego, tak, **by podchodząc do urny wyborczej zdawał sobie sprawę, że oddaniem swego głosu na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych przyczyni się do szybkiej realizacji odbudowy Państwa.**

Niech żyje Polska pokoju i dobrobytu!

Prezydent miasta Gdańska **(—) Nowicki Bolesław**

Wiceprezydent miasta Gdańska **(—) Trediakowski**

Wiceprezydent miasta Gdańska **(—) Czerny**

Proboszcz parafii Chrystusa Króla, ks. Al. **(—) Wiśniewski**

Dowódca 16 dyw. Piech. — gen. **(—) Duszyński**

Rektor Akademii Lekarskiej prof. dr. **(—) Ed. Grzegorzowski**

Kurator Politechniki Gdańskiej **(—) prof. Grabski**

Dyrektor Kolei — **(—) Modlliński**

Naczelny dyr. Zjednoczenia Stoczni Polskich **(—) Rakowski Marian**

Dyrektor Dyr. Okręgowej Poczt i Telegrafów — **(—) Tomasik**

Prezes Związku Kupców Polskich **(—) Trojanowski**

Dyr. Izby Rzemieślniczej **(—) E. Bernatowicz**

Dyr. Zarządu Miejskiego **(—) J. Zalewski**

Dyr. Szkoły Ćwiczeń i Liceum **(—) mgr. Antoniak**

Prezydent skorzystał z prawa łaski

Zamiast kary śmierci 15 lat więzienia

Niedawno donosiliśmy o skazaniu na karę śmierci 4 członków bandy terrorystycznej Kulika - Warskiego, która grasowała na Wybrzeżu. Najwyższy Sąd Wojskowy obniżył karę Piątkowi Henrykowi i Szachowiakowi Antoniemu skazanym na 15 lat więzienia do lat 10. Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do Zenona Jagy, zamieniając mu karę śmierci na 15 lat więzienia. W stosunku do Kulika Warskiego Ernesta Drelicha, Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Rzemieślnicy Wybrzeża za Blokiem Str. Demokratycznych

Wojew. zjazd rzemiosła w Gdańsku

W niedzielę 29 grudnia ub.r. odbył się przy współudziale wojewody inż. Zrałka, wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. Stefańskiego oraz dyrektora Departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych ob. Lechowicza, ważny zjazd rzemiosła z terenu województwa gdańskiego.

Na zjazd przybyło około tysiąca przedstawicieli ze wszystkich powiatów i miast Wybrzeża. W odświętnie udekorowanej sali znaleźli się majstrowie, czeladnicy, starsi cechu. Na tle orła białego i cechowych sztandarów zasiadło prezydium zjazdu. Po przywitaniu zebranych przez prezesa Izby Rzemieślniczej ob. Bernatowicza, profesor Naukowego Instytutu Rzemiosła, ob. Porębski, wygłosił referat na temat udziału rzemiosła polskiego w trzyletnim planie gospodarczym. Referat ten poparty został wykresami i zestawieniem cyfr naszego stanu gospodarczego w chwili obecnej z osiągnięciami jakie przewiduje się po zrealizowaniu planu.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego przemawiał dyr. Departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych ob. Lechowicz, który naświetlił udział Stronnictwa w zmaganiach świata pracy o przebudowę społeczną.

Inż. Stefański przedstawił zebranym sytuację gospodarczą z przed 1939 roku i w chwili obecnej z uwzględnieniem roli jaką ma odegrać rzemiosło w Polsce demokratycznej.

Wojewoda tow. Zrałek w swym krótkim przemówieniu podkreślił ofiarny udział w zagospodarowaniu Polskiego Wybrzeża, w akcji PPOK oraz w Daninie Narodowej.

— Rzemiosło jak, powiedział tow. wojewoda — dawało już niejednokrotnie dowody, że zagadnienie zagospodarowania Ziem Odzyskanych nie jest mu obojętne.

— Wierzę, że rzemiosło Wybrzeża poprze wysiłki Rządu, które idą w kierunku ugruntowania pokoju, zachowania ładu, sprawiedliwości społecznej i podniesienia stopy życiowej ludzi pracy.

W ramach dyskusji nastąpiły wypowiedzi poszczególnych starszych cechów rzemieślniczych.

Ob. Sławski członek Izby Rzemieślniczej w imieniu zgromadzonych rzemieślników złożył uroczystą deklarację, że rzemieślnicy Wybrzeża nie uchylą się od pracy. Będziemy kształcić nowych uczniów. Zrobimy wszystko, aby dać państwu dzielnego rzemieślnika.

Z ramienia Izby Przemysłowo - Handlowej przemawiał dr Bierowski.

W świecie współczesnym — jak powiedział mówca — nie płacą za krew, ale za wydobyty węgiel, za towar, za pracę, która jest wiernikiem realnych wartości narodu. Miernikiem naszej wartości obok pracy będzie również wpłata Daniny Narodowej, która jest godną odpowiedzią dla wszystkich poczciwców Niemiec.

Z ramienia cechu szewców, ob. Pierzykowski powiedział: „Przyszliśmy na ruiny nie po to, aby siebie tylko zbogacać, ale chcemy wzbogacać całe państwo. Za pewniamy, że będziemy pracować ofiarnie i szczerze. W wyborach pójdziemy za Blokiem Stronnictw Demokratycznych.

Ostatnim mówcą był wicedyrektor Izby Rzemieślniczej ob. Król. W imieniu rzemiosła województwa gdańskiego stwierdził on, że deklaracje rządowe w odniesieniu do inicjatywy prywatnej, a co za tym idzie i rzemiosła pokrywają się z rzeczywistością.

Rzemiosło w Polsce Ludowej w ramach trzyletniego planu ma wspaniałą perspektywę rozkwitu, dlatego też w dniu 19 stycznia, rzemiosło Wybrzeża odda swe głosy na Blok Stronnictw Demokratycznych.

Demokratyczna postawa przedstawicieli rzemiosł znalazła wyraz w jednomyślnie powziętej rezolucji, w której przyrzeczono skierować wszystkie wysiłki celem uzyskania jak najlepszych wyników w wykonaniu trzyletniego planu gospodarczego, oraz najszybszej odbudowy demokratycznego państwa polskiego.

Rzemiosło województwa gdańskiego wobec nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego i mając przeświadczenie, że jego przedstawiciele zasiądą w Parlamencie, w zrozumieniu wielkiej chwili dziejowe solidaryzują się poczynaniami Rządu i przyrzeka stanąć do wyborów po stronie Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Z naszych portów

NOWY ROK W PORTACH POLSKICH

Nowy Rok w portach Gdańska i Gdyni powitany został przez wszystkie statki, znajdujące się w basenach i na redzie, przeciągłym dźwiękiem syren okrętowych. Statki wystąpiły w pełnej gali banderowej i powodzi świateł reflektorów.

BILANS STOCZNI nr 12 i 13

Stocznie nr 12 i 13 w Gdyni w ciągu roku 1946 wyremontowały łącznie 130 jednostek: 75 statków zagranicznych, 10 jednostek wojennych, 48 statków handlowych. Prace remontowe stanowią 70 proc. ogólnej produkcji stoczni. Przed wojną stocznia gdyńska zatrudniała 300 ludzi, obecna liczba pracowników przekroczyła 1.800.

EKSTRAKT GARBARSKI ZE SZWECJI

Dla przemysłu skórzanego w Polsce, przywiózł do Gdyni szwedzki statek „Ines" z Vastervik 200 ton ekstraktu garbarskiego, który wyładowuje się przy nabrzeżu U. S. A.

Statek szwedzki „Tuneholm", w ramach dostaw UNRRA, wyładowuje 200 ton przyrządów do rybołówstwa morskiego, przeznaczonych dla naszych rybaków, poza tym około 1.000 ton boraksu i innej drobnicy.

NOWE DŹWIGI W PORCIE GDYŃSKIM

Wielki dźwig pływający o nośności 6 tysięcy ton rozpoczął normalną pracę w porcie gdyńskim. Drugi dźwig na doku pływającym o nośności 2.700 ton, rozpocznie wkrótce pracę; obecnie zakłada się na nim instalację elektryczną.

Równocześnie stocznia gdyńska prowadzi prace nad podniesieniem z dna morza urządzenia pływającego, służącego do dokowania i podnoszenia pontonów. Prace są utrudnione, gdyż na zatopionym urządzeniu znajduje się ponton i zatopiony torpedowiec niemiecki. Obecnie nurkowie prowadzą bardzo ciekawe i trudne prace nad uszczelnieniem zatopionych jednostek.

POLSKIE ŁODZIE PODWODNE KOŃCZĄ REMONT

Dwie łodzie podwodne polskie „Ryś" i „Żbik", które od dłuższego czasu były zadokowane na stoczni gdyńskiej, obecnie kończą swój gruntowny remont.

POCZTA Z AMERYKI

Statek „Falstria" przywiózł ostatnio do Gdyni z Nowego Jorku, przez Kopenhagę 54.266 worków poczty.

DALSZE TRANSPORTY CELULOZY

Porty Gdyni i Gdańska nadal przyjmują transporty celulozy szwedzkiej. W tych dniach otrzymaliśmy znowu około 1.000 ton celulozy. Statek szwedzki „Hacken" przywiózł 703 tony, a statek „Nossaw" — 239 ton.

IMPORT PRODUKTÓW ROPOWYCH W R. 1947

Import produktów ropowych drogą morską, przez porty Gdynia — Gdańsk wyniesie według planu importowanego na rok 1947 ok. 200.000 ton. Z Zatoki Perskiej otrzymamy około 140.000 ton produktów naftowych.

30 STATKÓW W GDYNI W CZASIE ŚWIĄT

Dni świąteczne zastały w porcie gdyńskim około 30 statków, przeważnie skandynawskich. W drugim dniu Świąt w basenach portu stały ogółem 32 statki.

9.000 TON CEMENTU DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Statek amerykański „Richard Randall" zabrał z Gdyni 9.000-tonowy ładunek cementu, przeznaczony dla Ameryki Południowej.

Młodzi bohaterzy szybów węglowych

Na początku było ciężko—

dziś pracują nie gorzej od dorosłych

Żeby odnaleźć młodzieżowe pole Z.W.M. na kopalni Wujek, trzeba przebyć długą drogę. Najpierw windą błyskawicznie w głąb pół kilometra, potem powolutku na własnych nogach, a często i rękach dwa i pół już normalnie, poziomo.

Niepokojące pytanie

— Mijamy warsztaty reperacyjne, narzędziownie, stacje lokomotyw i jeszcze jakieś inne stacje. Z „ulicy" przyczypalnej schodzimy w boczną. Powoli otacza nas spokój i mrok, cisza i majestat. Człowiek czuje się trochę jak w katakumbach, trochę jak w lochach starego zamczyska. Wszelkie rozmowy ustają. Nie wiem, jakie pytania zadaje sobie mój towarzysz, czyżby takie same jak ja, a mianowicie:

— Jaka jest siła miażdżąca tej pół kilometrowej skorupy nad naszymi głowami?

Ale oto znowu rozbłyskują światła, znowu słychać szum, stukot, zgrzyt. W towarzystwie maszyn człowiek staje się pewny siebie, znowu czuje się jak na stacji kolejowej a nie jak w katakumbach.

Jesteśmy w rejonie oddziału 9. Tablica umieszczona na skrzyżowaniu chodników wskazuje nam, że mamy do przebycia jeszcze 470 metrów, bo tak długa jest taśma stalowa, która odprowadza węgiel z pola młodzieżowego do wagoneteki. Droga wzdłuż taśmy jest nieprzyjemna. Duszno. Nieustannie trzeba coś omijać, i — najważniejsze — nie można iść wyprostowanym, bo chodnik jest niski. Kiedy dochodzimy wreszcie do pola młodzieżowego jesteśmy spoceni, zmęczeni.

Praca jest ciężka i odpowiedzialna

Oto oni. Rozebrani do połowy, czarni, umorusani z perlistymi kroplami potu na twarzy, ruchliwi a jednocześnie skupieni, milczący. Trudno odróżnić postać od postaci, twarz od twarzy.

Przypatrując się chłopcom, usłyszałem nagle głuchy krótki trzask. Drgnąłem, (pół kilometra ziemskiej skorupy nade mną).

— Co to?

— Zwykłe łapnięcie. Węgiel otrzymawszy luz, pod wpływem ciśnienia pęka, rozszerza się — tłumaczy mi sztygar.

Szukamy najlepszych, tych którzy wykonali 200 proc. normy.

— Kreczek Jan!

Nie ma go. Leży w szpitalu. Miał wypadek: trochę mu tam głowę i klatkę piersiową naruszyło, ale niegroźnie — zapewnia przewodniczący koła ZWM i jednocześnie referent młodzieżowy w Radzie Zakładowej **Karlik Wejdeman.**

Olejarczyk Henryk i Olejarczyk Jan pracują w samym końcu „Ściany". Nie sposób w tej chwili do nich dojść. Ale oto mamy przed sobą osiemnastoletniego **Kloca Bernarda** i dziewiętnastoletniego **Bema Adolfa**. Właśnie zabudowują miejsce po wybranym węglu. Zakładają drewnianą stropnicę, pod nią podkładają okładzinę i podpierają to żelaznym stemplem. Praca odpowiedzialna. Nieumiejętne zabezpieczenie stropu może spowodować przykre konsekwencje. **Kloc Bernard** pracuje w kopalni sześć lat i jest już blokowym. **Bem Adolf** pracuje cztery lata i jest jego podkomendnym: pierwszym ładowaczem. Obaj są członkami pola od pierwszego kwietnia to znaczy od chwili założenia go. Tu czują się lepiej niż wśród starych. Tam było tylko „wy i wy" a na polu młodzieżowym starszy to kolega z którego można czasem „fajnie się pośmiać".

Oczywiście swoboda we wzajemnych stosunkach w niczym nie narusza dyscypliny pracy. Miażdżąca siła pół kilometrowej skorupy nad głowami jest najwymowniejszym i zawsze obecnym argumentem przemawiającym za karnością, za kolektywną spoistością, za braterstwem. „Gdyby jeden drugiego nie chciał pomóc, to zginęliby obaj. To chciał pomóc, to zginęli by obaj. To poczucie gromadzkiej wspólnoty zrodzone wśród członków pola młodzieżowego pod ziemią trwa i na powierzchni. „Kupą" idą do kina i „kupą" na zabawę. Wiedzą o wszystkich swoich troskach i pomagają sobie wzajem.

150 proc. planu wydobycia

Pole daje młodzieży wiele korzyści, a przede wszystkim tę, że szybciej młodzież może zdobyć fach, szybciej może zdobyć tytuł górnika. Ta możliwość pobudza ich ambicję, ich wysiłek. Na początku było ciężko. Na początku pole młodzieżowe nie wyrabiało swojej normy — ku satysfakcji niektórych starych górników.

Ale młodzi pokazali co umieją. **W kwietniu wydobyli 9.962 tony, we wrześniu już 14.666 ton, a w listopadzie 15.964 tony, co stanowi 150 proc. planu wydobycia.**

Młodzi są dumni ze swych osiągnięć. Ale...

— Dlaczego nie płacą nam tyle, co starym, przecie my wydobywamy tyle co oni, abo i więcy czasem? — pyta się Kloc Bernard.

Bem Adolf ma inny żal:

— Dlaczego w szpitalu dla górników nie ma dla nas miejsca?

125 procent normy

Szkoda, że pól młodzieżowych jest jeszcze mało. Drugim, które także zdało już egzamin na celująco jest pole młodzieżowe w kopalni im. J. Wieczorka w Janowie. Młodziutkie to pole istnieje od 2 listopada. I znowu: w pierwszych dniach było bardzo ciężko, wydobycie dzienne na głowę wyniosło zaledwie 7,45 tony. **Ale 14.11. wyniosło już 8,67 ton, 30.11. — 9.24 tony,** a 12.12. — **10,26 ton, co stanowi 125 procent normy.**

Najstarszym w tej grupie, a jednocześnie najmłodszym ze wszystkich górników na kopalni jest **23-letni Mikołajczyk Herbert** — przewodniczący koła ZWM „Pole Młodzieżowe". **19-letni Kalinowski Eryk** jest jego zastępcą — młodszym górnikiem. Ładowacz **Krom Erwin** — „partyzant" jak go koledzy nazywają z powodu polówki, którą nosi zamiast górniczej czapki — utrzymujący matkę i pięcioro rodzeństwa, urodził się 24.3.1930 r. Jego dniówka wynosi 201 złotych. Na pewno więcej by zarobił, jako pucybut przed dworcem w Katowicach, gdzie hałaśliwa dzieciarnia (kto się nią zajmie!?), za wyczyszczenie pary „brudziochów" pobiera 60 złotych (!), ale Erwin chce być, jak jego ojciec, górnikiem. Gdyby kłoś opierając się na ustawie zabronił mu tej pracy, wyrządziłby straszną krzywdę temu dzielnemu chłopcu i jego rodzeństwu. Starsi od niego nie mogli podołać w pracy na polu młodzieżowym, a on podołał. Cenią go wszyscy koledzy — mimo że często się z niego śmieją — a nadgórnik Tomala dozorujący całe „pole" otacza go szczególną opieką.

Pole młodzieżowe na kopalni Wujek liczy 60 członków, na kopalni im. J. Wieczorka tylko 15. W tym mniejszym zespole jeszcze bardziej niż w kopalni Wujek da się zauważyć jedność grupy, jej zuchowatą młodzieńczą atmosferę.

Ap.

MŁODZIEŻ GÓRNICZA NA KOP. „WUJEK"

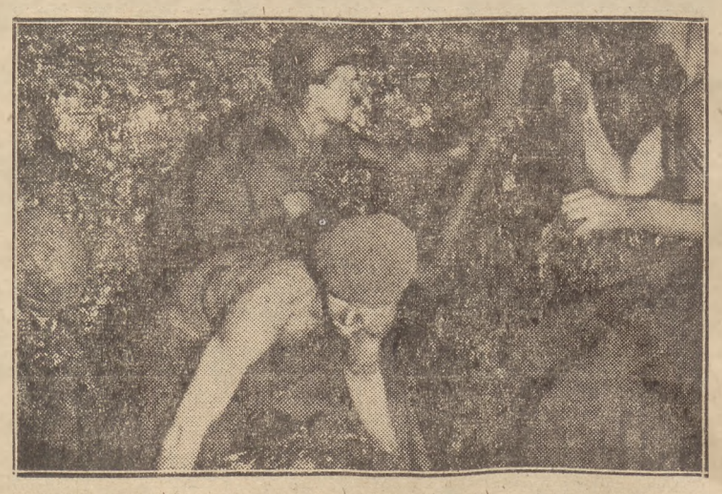

Bernard Kloc i Adolf Bem przy pracy w sztolni

Ci, którzy nie pochwalają zbrodni

występują z PSL

W powiecie Płock nastąpił całkowity rozłam w szeregach PSL. 21 gromad oraz kilka zarządów gminnych PSL w tym powiecie uchwaliły rezolucję, deklarującą wystąpienie z PSL. Rezolucje takie uchwaliły wsie:

Nagórki-Duże, — 14 członków, Warszewko — 10 członków, Chobowo — 25 czł., Cekanowo — 17 czł., Gulczewo-Nowe — 23 czł., Milaszewo-Murowane — 25 czł., Kars — 12 czł., Dłużniewiec-Mały — 9 czł., Nowa-Wieś i Sienniki — 10 czł., Jureszowo — 27 czł., Rostkowice — 41 czł., Słomin — 9 czł., Kobylniki — 17 czł., Kiełtyki — 16 czł., Węgrzynowo — 48 czł. i inne razem 47 członków wystąpiło z PSL.

Przytaczamy również charakterystyczne wyjątki z podejmowanych rezolucji. W rezolucji koła PSL w Chylinie czytamy:

„PSL nie idzie po właściwej drodze postępu i prowadzi rozbijacką politykę krzywdzącą chłopów i z powyższych względów rozwiązujemy koło PSL".

Zarząd Gminny PSL w gminie Bodzanów uchwalił następującą rezolucję:

„My, Zarząd Gminny PSL w gm. Bodzanów zrozumieliśmy błędną politykę p. Mikołajczyka, który sprowadził nas na manowce, po prostu otumanili nas, wrogo nastawiając wobec społeczeństwa. My nie chcemy popierać tych, którzy za obce pieniądze prowadzą nas do zniszczenia, nie chcemy popierać hord leśnych, nie chcemy — my rolnicy, aby pod naszymi chłopskimi skrzydłami kryli się ludzie niewytępionego jeszcze ostatecznie w Polsce faszyzmu, z Mikołajczykiem na czele, który wprowadził nas w błąd dla swoich interesów. My chcemy pracować społecznie, mieć czyste sumienie i dążyć do szybkiej odbudowy Kraju".

Prezes: Piegot Adam.
Sekretarz: Piegot Feliks,
Skarbnik: Padzik Stanisław,

W rezolucji Zarz. Gm. PSL na gm. Soręcice, czytamy:

„Jako uczciwi Polacy i Demokraci, którzy nigdy zbrodni nie pochwalaliśmy i pochwalać nie będziemy, publicznie oświadczamy, że pragniemy zejść z błędnej ścieżki i pracować dla dobra Polski Demokratycznej i współpracować z Rządem Jedności Narodowej".

L. G.

Z miast i wsi

WYBORY ZA PASEM PEESELOWCY ROBIĄ PRZYGOTOWANIA

Wójt gminy Komary (pow. radomszczański) czynny członek PSL (Nr leg. 97415), usiłował reaktywować rozgromioną bandę Warszyca, powołując do życia nowy batalion „Fosy". Dziesiętnikami tego batalionu, wójt mianował Wincentego Wojdana, Bolesława Szumlasa oraz Józefa Siwaka, prezesa gromadzkiego koła PSL w Zawadach.

Czujność władz bezpieczeństwa zlikwidowała w zarodku zbrodniczą szajkę.

PREZYDENT BIERUT PROSZONY W KUMOTRY

Prezydent KRN, ob. Bolesław Bierut na prośbę Władysława i Anny Kogutków (gromada Niechobrz, woj. rzeszowskie) zgodził się być ojcem chrzestnym ich siódmego syna.

NAWIĄZUJE SIĘ PRZYJAŹŃ DZIECI WIEJSKICH I MIEJSKICH

Dzieci wiejskie 28 wsi, woj. łódzkiego, przyjmowały na tradycyjnych „choinkach" robotnicze dzieci Łodzi. Szczególnie przyjemnie wypadła „choinka" w gminie Nowo - Solno, gdzie przybyło kilkadziesiąt dzieci ze świetlicy RTPD. Akcję tę zapoczątkował ZSCh.

W LUBLINIE POWSTAJE GIEŁDA

Przed wojną istniało w Polsce 9 giełd towarowo - zbożowych, obecnie jest ich trzy — w Łodzi, Bydgoszczy i Poznaniu. W najbliższym czasie powstanie giełda w Lublinie.

PIERWSZY DOM DZIECKA W KRAKOWIE

W Krakowie został otwarty Miejski Zakład dla dzieci w wieku przedszkolnym.

URZĘDNICZKA POCZTY NA CZELE SZAJKI PRZEMYTNICZEJ

W Zgorzelcu aresztowana została przez oddział WOP, Aniela Herman, urzędniczka poczty, która przy pomocy urzędowego telefonu kierowała akcją przemytniczą całej szajki. Stwierdzono poważne nadużycia w kasie pocztowej.

NIE STRZELAĆ DLA ZABAWY!

Komendant MO Wrocławia, wydał zarządzenie, w myśl którego osoby, posiadające broń i nadużywające jej dla strzelania na wiwat itp., będą aresztowane i przekazywane sądom wojskowym.

CI UMIEJĄ MYŚLEĆ

W gromadzie Ujazd, pow. Milicz (D. Śląsk), rozwiązało się miejscowe koło PSL. Występujący z PSL chłopi, motywują swój krok antydemokratyczną i antypolską postawą PSL na Ziemiach Odzyskanych.

OBAWIAJĄ SIĘ WOLNYCH, NIESKREPOWANYCH WYBORÓW

Banda, złożona z 25-osób, dokonała napadu na obw. Komisję Wyborczą w Wierzchli (pow. wieluński) i zamordowała wiceprzewodniczącego Komisji, tow. Kasprzyckiego. Następnie bandyci obrabowali doszczętnie miejscową spółdzielnię.

URUCHOMIONO FABRYKĘ ŚRUB

W Dębnie została niedawno uruchomiona fabryka śrub. Przedsiębiorstwo zatrudnia około 40 ludzi. Na terenie Pomorza Zachodniego, odczuwało się ostatnio wielki brak śrub wszelkiego rodzaju, przeto rozpoczęcie produkcji przez wytwórnię w Dębnie, należy powitać z zadowoleniem.

Głos dobrego Polaka

Ks. kapelan Pyszkowski wzywa do jedności

W Mińsku - Mazowieckim odbył się masowy wiec przedwyborczy, na którym, między innymi, przemawiał KSIĄDZ KAPELAN, PPŁK PYSZKOWSKI WACŁAW — były członek Rady Jedności w Londynie, współpracownik gen. Sikorskiego.

W dłuższym przemówieniu mówca zaatakował niezdrową atmosferę, jaką wytworzyła klika sanacyjna wokół osoby gen. Sikorskiego, starając się wszelkimi sposobami utrudniać mu pracę i zohydzić go w oczach postępowej części Polaków na obczyźnie.

KSIĄDZ KAPELAN PPŁK PYSZKOWSKI w dalszych swoich wywodach wskazał, że najbardziej patriotyczna część emigracji polskiej w Londynie znajduje się już w kraju, przyczyniając się swoim wysiłkiem do odbudowy zniszczonej Ojczyzny. Do wyjątków należy zaliczyć dotychczasową działalność p. Mikołajczyka, która zmierza do skłócenia Polaków.

PPŁK PYSZKOWSKI zakończył swoje przemówienie wezwaniem do zgromadzonych, aby gremialnie głosowali na listę Jedności Narodowej i odbudowy, za Blokiem Demokratycznym.

Na zakończenie wiecu, uchwalono rezolucję, podpisaną przez zebranych na sali, wyrażającą niezłomną wolę walki z reakcją, czego wyrazem będzie również demonstracyjne głosowanie przeważającej części społeczeństwa polskiego za Blokiem Demokratycznym.

Gdy peeselowiec jest sołtysem

Mord i fałszerstwo pod płaszczykiem władzy

We wsi Gorajce - Zagroble (pow. Zamość) był sołtysem jeden z zamożniejszych gospodarzy, aktywista PSL — Jan Duer. Ów Duer jeszcze w kwietniu ub. roku zorganizował zbrojną bandę. Pod jego dowództwem banda ta dokonała napadu na małorolnego chłopa z tejże wsi, Kazimierza Kamińskiego, znanego ze swych demokratycznych przekonań. Kamińskiego zamordowano w okrutny sposób, ciało zaś wsadzono do worka i zakopano w ogrodzie. Zarządzone natychmiast śledztwo nie dało zrazu żadnych rezultatów. Oczywista rzecz, że osoba sołtysa — przedstawiciela władzy — była ponad wszelkimi podejrzeniami.

Duer nadużywał swego stanowiska nie tylko dla umożliwienia sobie zbrojnych wystąpień. W okresie przed referendum Duer sporządził listę głosujących, na której „zapomniał" wypisać nazwiska wszystkich mieszkańców o przekonaniach demokratycznych. Ta kombinacja pana sołtysa została wykryta przez przewodniczącego komisji głosowania ludowego, któremu w zamian za to Duer poprzysiągł krwawą zemstę. Jak mszczą się peeselowcy? Duer skrzyknął swoją bandę i dokonał na swego wroga napadu, z którego ten tylko dzięki przypadkowi wyszedł cało.

Po aresztowaniu, w czasie śledztwa wyszło na jaw, że Duer i jego wspólnicy jeszcze w czasie okupacji zamordowali dwóch żołnierzy radzieckich, którym udało się uciec z niewoli niemieckiej.

Terror band

wzmaga się

Bandy, działające w powiecie Ostrołęka, starają się wszelkimi sposobami uniemożliwić akt swobodnego głosowania w dniu wyborów.

Donoszą nam o napadzie bandy na dwa lokale wyborcze Komisji Obwodowych Nr 75 i 76, w gminie Turośl, powiatu Ostrołęka.

Gdzie kierować ofiary

na wdowy i sieroty

Komitet Pomocy Wdowom po zamordowanych demokratach mieści się przy Warszawskim Wojewódzkim Zarządzie Ligi Kobiet.

Wszelkie wpłaty i ofiary w naturze należy kierować do Warszawskiego Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet, Warszawa, ul. Puławska 24, m. 10. Konto PKO Nr I-1937.

Łódzki przemysł pończoszniczy

wykonuje plan roczny z nadwyżką

W listopadzie 1946 roku otrzymało Zjednoczenie Przemysłu Pończoszniczego na ręce dyr. Przemysława Granasa podziękowanie Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego za całkowite wykonanie rocznego planu produkcyjnego.

W październiku po raz pierwszy fabryki pończosznicze wykonały w przeciągu miesiąca ponad 1.000.000 par pończoch i skarpetek.

Ogólna produkcja roczna, wykonana w ciągu dziesięciu miesięcy osiągnęła cyfrę 8.175.900 par pończoch i skarpetek.

W grudniu plan roczny przekroczono o dalsze 12 proc.

Sukces przemysłu pończoszniczego jest bez wątpienia zasługą polskiego robotnika. Faktem jest bowiem bezspornym, że większość zatrudnionych w powyższym przemyśle w okresie przedwojennym stanowili Niemcy. Byli oni zarówno fachowcami — majstrami, jak i warsztatowymi robotnikami.

W chwili wyzwolenia dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Pończoszniczego jak i Związki Zawodowe stanęły wobec bojowego niejako zadania — dostarczenia nowych kadr fachowców — kotonia rzy, napychaczy, skarpetkarzy itd. itd. Natrafiono na duże trudności. Okres nauczania pracownika całkowicie wykwalifikowanego trwa bowiem co najmniej trzy lata, nauczanie zaś niezupełne — około roku. Niemniej udało się wciągnąć do produkcji nowe kadry robotnicze, tak że zjednoczenie było w możności uruchomić przemysł pończoszniczy w około 70 proc., w tym maszyn kotonowych uruchomiono 90 proc. A już w czerwcu br. przewiduje się zatrudnienie zakładów pracy na dwie zmiany, czego wynikiem będzie znaczny wzrost produkcji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że przemysł pończoszniczy wykazuje znaczną rentowność. Nie ma ani jednego zakładu pracy, który wykazywałby deficyt.

W celu usprawnienia produkcji przeprowadza się komasację małych zakładów przemysłowych. Tworzenie większych kompleksów fabrycznych usprawnia produkcję i ułatwia planowanie wytwórczości. Z istniejących w Łodzi 50 fabryk pończoszniczych piętnaście uległo już komasacji.

(jol.)

Szeroka akcja kredytowa spółdzielczości

BGS szkoli pracowników bankowych

Działalność Banku Gospodarstwa Spółdzielczego na odcinku rolniczym charakteryzuje się obecnie coraz szerszym wykorzystaniem przez spółdzielnie kredytu specjalnego w ramach akcji „Przemysł dla wsi" oraz kredytu inwestycyjnego.

Duże zapotrzebowanie na kredyt wykazują spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, w których rolnicy zaciągają obecnie coraz liczniej pożyczki na zakup inwentarza zarówno żywego, jak martwego oraz na remonty zabudowań.

Wobec zwiększającej się podaży zwierząt rzeźnych, zwłaszcza świń i wobec dużego zapotrzebowania na mięso ze strony Ministerstwa Aprowizacji i Handlu jak również wojska, zostają stopniowo zwiększane kredyty dla spółdzielni zbytu zwierząt rzeźnych. Spółdzielnie te zgłosiły w listopadzie zapotrzebowanie na około 800 mil. zł.

W dziale kredytów rolniczych udzielane są również wstępne kredyty na sfinansowanie dostaw materiałów budowlanych dla odbudowy wsi. Pierwsze kredyty na ten cel w wysokości 15 mil. zł BGS wypłacił w listopadzie.

W dziale kredytów pozarolniczych zapotrzebowanie na kredyt wzrasta z miesiąca na miesiąc. Szczególnie spółdzielnie spożywców wykazują duże potrzeby kredytowe w związku z organizacją sklepów branżowych działu włókienniczego. BGS zwrócił na odcinek spółdzielczego handlu włókienniczego specjalną uwagę, dostarczając znacznych kredytów zarówno spółdzielniom jak Centralom Gospodarczym Spółdzielni.

Udzielono również pomocy finansowej spółdzielczości pracy na zakup i rozprowadzenie surowców. Spółdzielczość budowlana w związku ze sprzyjającymi pracom budowlanym warunkami atmosferycznymi zgłosiła również w ostatnich dwu miesiącach zapotrzebowanie na kredyty, które zostały w miarę możliwości zrealizowane.

Celem podniesienia poziomu fachowego pracowników Centrali i Oddziału Głównego Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Bank zorganizował w grudniu 1945 roku czteromiesięczny kurs szkoleniowy dla swych pracowników. Program kursu obejmuje wykłady z zakresu: organizacji bankowości w Polsce, spółdzielczego systemu gospodarczego, obiegu pieniężnego, zagadnień prawnych oraz arytmetyki i księgowości.

Ci, dla których fabryka stała się domem

Wyróżnienie weteranów pracy w f-ce „Unia"

Podniosła uroczystość odbyła się w tych dniach w Grudziądzu na cześć weteranów pracy w fabryce maszyn rolniczych „Unia". W uroczystości brali udział przedstawiciele związków zawodowych partii politycznych oraz cała załoga fabryczna z dyrekcją na czele. Mówcy podkreślili zasługi naszych metalowców, położone w czasie odbudowy fabryki, zniszczonej — jak wiadomo — w czasie działań wojennych.

Dyrektor Bydgoskiego Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych, inż. Bielawski, wręczył dyplomy i gratyfikacje pieniężne 49 pracownikom, którzy przepracowali w „Unii" 25 lat. Wśród jubilatów pracy figurują na czołowych miejscach: dyrektor techniczny fabryki „Unia" inż. Wacław Patryka, ob. ob.: Gdaniec, Krzyżyński, Cicheński, Bansen, Brzozowski, Ciesielski, Czajkowski, Dzielkan, Figurski i Golecki.

(jk)

BOHATEROWIE „CZARNEGO PODZIEMIA"

Młodzież górnicza na kopalni „Wujek"

Gdy się szuka dziury w całym

W odpowiedzi p. F. C. z „Gazety Ludowej"

W n-rze 346 „Gazety Ludowej" ukazał się artykuł stałego recenzenta muzycznego „pisma dla wszystkich (niezadowolonych)" p. F. C., pt.: „Zza kulis Filharmonii — zabawa, żart czy kpiny".

— P. F. C. tak się przejął negatywizmem „Gazety Ludowej", że w artykule swym użył świadomie i celowo twierdzeń nie zgodnych z prawdą.

O cóż bowiem chodzi? Gronu ludzi dobrej woli — kompozytorów, muzyków, miłośników muzyki — powołało do życia instytucję „Filharmonia Narodowa", pragnąc dać Stolicy orkiestrę, stojącą na najwyższym poziomie artystycznym, oraz salę koncertową z prawdziwego zdarzenia. Mimo zaledwie parotygodniowej działalności, Komitet Organizacyjny Filharmonii Narodowej, w wyniku pracy paru specjalnych podkomisji, może się już poszczycić konkretnymi rezultatami. Opracowano projekt formy prawnej, przygotowano obszerny memoriał o celowości odbudowy sali Filharmonii na dawnym miejscu, przy ul. Jasnej. (O pracach Komitetu Filharmonii Narodowej opowiemy obszerniej przy innej okazji).

P. F. C. widzi w tym wszystkim jedynie... polowanie na państwowe subsydia, insynuuje gronu poważnych ludzi tendencję... łowienia ryb w mętnej wodzie. Chodzi mu po prostu o to, aby skompromitować przed społeczeństwem pracę, prowadzące do uporządkowania, ujednostajnienia poczynań na tak ważnym a zaniedbanym polu upowszechnienia muzyki. Chodzi mu po prostu o wykazanie, że i w dziedzinie muzyki — „nic się w Polsce dotąd nie zrobiło". Wniosek prosty — gdybyśmy „my" byli u władzy, no to wtedy....

Szanowni Panowie! **Byliście u władzy przez wiele lat Polski przedwrześniowej.** I czegoście dokonali? Dopuściliście do stanu katastrofy orkiestrę ówczesnej Filharmonii Warszawskiej i Operę. Położyliście szkolnictwo muzyczne itd. itd. A dzisiaj — widzicie tylko braki tam, gdzie mimo trudności dokonano bardzo wiele.

Pomijam tutaj świadomie poziom produkcji dzisiejszej **Filharmonii Warszawskiej.** Ale nie można negować zasług tego zespołu, który rozpoczął pracę na Pradze, w październiku 1944 r., pod ogniem Niemców z lewego brzegu Wisły. A już w sezonie 1945-46 r. Miejska Orkiestra Symfoniczna (obecnie: Filharmonią Warszawska) dała 23 koncerty popularne, 7 koncertów tzw. letnich, 5 szkolnych, grała na wielu akademiach i uroczystościach. Przeszło 100 tysięcy ludzi słuchało jej produkcji — p. F. C. jednak nazywa to „graniem sobie"!

Polska Orkiestra Kameralna (dawniej, jak pisze z przekąsem p. F. C., Ludowa), dała w przeciągu jednego roku 27 koncertów, na których były wykonywane m. in. kompozycje, zamówione specjalnie dla Orkiestry u kompozytorów polskich, w liczbie 27! I to p. F. C. nazywa „pożytkiem dla kultury co najmniej wątpliwym".

P. F. C. nie powstydził się także niewybrednych napaści osobistych. Pomijając tu okoliczność, czy **Grzegorz Fitelberg** będzie miał stworzone dla siebie w kraju warunki pracy artystycznej — nazywanie go z ironią „znakomitym" (w cudzysłowie!) zanadto jakoś nam przypomina melody niesławnej pamięci endeckiej „Dwugroszówki"...

Przemilczanie wybitnej twórczości kompozytorskiej **Andrzeja Panufnikowa,** wysuwanie jako jednej z jego nie wielu wg. p. F. C. zalet — młodości, wypominanie Panufnikowi uczestnictwa w znakomitym zresztą, o wysokiej wartości artystycznej, duecie fortepianowym czasu okupacji — to znowu chwyt bardzo a bardzo nie „fair".

Zapewniamy p. F. C. — **praca nad upowszechnieniem, uspołecznieniem muzyki będzie prowadzona nadal,** mimo przeszkód ze strony p. F. C. i jego politycznych przyjaciół. A na zakończenie zacytujemy pod adresem p. F. C. jego własne słowa z omawianego artykułu. „Jeżeli to zabawa — to klepska. Jeżeli żart — to nie na miejscu. Jeżeli kpiny — to należy je sobie wyprosić".

JERZY KURYLUK

Głos Sportowy

Sport i hazard

Totalizator na zawodach w Stanach Zjednoczonych

Ameryka żyje sportem — to prawda, ale warto by się zastanowić nad moralną stroną tego sportu. Wykluczamy w tej chwili sport zawodowy, którym kieruje kilku „rekinów" - menażerów, będących dyktatorami w swoich dziedzinach. Tam nic nas nie powinno dziwić, chociaż spotykamy szereg zjawisk i pojęć, zupełnie obcych psychice europejskiej.

Amerykański sport zawodowy oparty jest w 80 proc. na hazardzie. Jest on pewnego rodzaju totalizatorem dla ludzi, szukających silnych wzruszeń i emocji, nie tylko jako widzowie, ale również jako osoby bezpośrednio zainteresowane finansowo w wyniku spotkania.

Dla nas wydaje się dziwne, że przed każdym większym meczem pięściarskim podaje się „stan zakładów". Np. przed walką Cerdana z Abramsem, zakłady stały 9:5 na korzyść Francuza. Zakłady — to nieodłączna część zawodów i konieczność dla Amerykanina, interesującego się sportem. W dalszej zaś konsekwencji ma to b. poważny wpływ na samych zawodników, często bezpośrednio zainteresowanych w tych zakładach.

Ostatnie wydarzenie, jakie miało miejsce w Nowym-Jorku, podczas finałowego meczu o mistrzostwo USA w rugby, jest tego najlepszym dowodem.

15 grudnia ub. r. w finałowym meczu o mistrzostwo USA spotkały się dwie drużyny: „New Jork Giants" i „Chicago Berry". Wygrał zespół z Chicago. Jak się jednak okazało, gracz tego zespołu Pairis, wręczył dwom zawodnikom drużyny „New Jork Giants", Habsowi i Fuchalkowi po 2.500 dolarów, wzamian za słabą grę. Umożliwiło to zwycięstwo rugbystom chicagowskim.

Historia ta, skoro została ujawniona — wywołała wielkie poruszenie. Wszystkie dzienniki i pisma na czołowych miejscach rozpisywały się o tej sensacji.

Totalizator w meczu tych drużyn miał obrót 20 milionów dolarów!

Pairis został aresztowany. Śledztwo ujawniło, że w USA działa specjalny syndykat, znajdujący się w Minneapolis. Ustanawia on wysokość stawek w każdej poważniejszej imprezie sportowej. Syndykat ten zapowiadał i przyjmował zakłady na wynik zwycięski dla zespołu z Chicago, z różnicą 10 bramek. I tak też się stało. Wynik był 24:14 i Syndykat zarobił miliony dolarów.

Gazeta „Daily Worker" podaje, że Pairis był agentem tego syndykatu. Wszystko to dowodzi, że machinacje i „mętne interesy", robione w dziedzinie sportowej w USA, dosięgły niebywałych rozmiarów. Sport coraz bardziej traci tam swój zdrowy charakter.

Dobry amator jest nim bardzo krótko — gdyż skuszony lukratywnymi ofertami, przechodzi na zawodowstwo i wkrótce sam bierze udział w najrozmaitszych kombinacjach. Totalizator sportowy wciąga z każdym dniem więcej ludzi, tracących dziesiątki, a nawet setki tysięcy dolarów.

(D)

Wojewódzki Zarząd ZWM

szkoli sportowców w powiatach

Staraniem wojewódzkiego Zarządu ZWM, odbył się w Przaśnyszu pierwszy kurs gimnastyczno - sportowy dla kobiet i mężczyzn. Kurs ten trwał przez dwa tygodnie i cieszył się wielkim zainteresowaniem młodzieży: w każdym dniu bowiem ćwiczyło 45 osób. Program kursu obejmował gimnastykę, ćwiczenia rytmiczne, zaprawę lekkoatletyczną, gry sportowe, boks i wykłady teoretyczne. Ćwiczenia i wykłady prowadzili: kpt. Borkowski, trener Ostałowski i instr. Matuszewski.

Kurs ten przyniósł uczestnikom wiele korzyści. Wyróżniający się postępami: Nowotko Maria, Sobol Zofia, Zonko Henryk, Smoliński Jan, Czernie Ryszard i Stankiewicz Piotr, będą prowadzili w dalszym ciągu ćwiczenia w powiecie.

Urządzanie tego rodzaju kursów ma wielkie znaczenie dla propagowania sportu wśród młodzieży na prowincji.

Jak zauważył trener Ostałowski, znajdują się tu duże talenty w różnych dziedzinach sportu, z którymi trzeba by tylko dłużej popracować systematycznie, a na pewno wyłoniłoby się przyszłych olimpijczyków.

Następne kursy odbędą się w Płocku, Ciechanowie i Sochaczewie.

To owo w sporcie

ANGLIK HOLDEN, który niedawno ustanowił rekord światowy w wytrzymałości biegu, w dniu 1 stycznia br. przebiegł 13 mil ang. w czasie 1:13:52,8. Dokładnie, dystans przebyty przez Holdena, wynosił 21,120 km.

*

6 SPOTKAŃ BOKSERSKICH o drużynowe mistrzostwo Polski, zostanie rozegranych w nadchodzącą niedzielę. We Wrocławiu „Warta" walczy z 1 KS — Wrocław, w Bydgoszczy „Grochów" spotka się ze „Zjednoczeniem", „Wisła" walczy w Krakowie z MKS — Gdynia, CKS — Częstochowa spotka się z ŁKS. „Batory" — Chorzów, walczy w Lublinie z Lublinianką, a poznański HCP zmierzy się z OM TUR PZL w Rzeszowie.

*

FINAŁY MISTRZOSTW HOKEJOWYCH WARSZAWY, zostaną rozegrane w niedzielę i poniedziałek na lodowisku Stadionu WP (Myśliwiecka 4). Dnia 5 bm. (w niedzielę), WKS „Legia", spotka się o godz. 11 z WKS „Lublinianką", a o godz. 13 KS „Radomiak" grać będzie z „Żyrardowianką".

Dnia 6 bm. (w poniedziałek), o godz. 11 WKS „Legia", spotka się z KS „Radomiak", a o godz. 13 rozegrany zostanie mecz WKS „Lublinianka" — KS „Żyrardowianka".

Dotychczas w tabeli prowadzi WKS „Legia" przed „Radomiakiem".

*

FLAGA OLIMPIJSKA, która była w posiadaniu Niemiec po ostatniej olimpiadzie w Berlinie (1936 r.) została obecnie odnaleziona przez władze radzieckie i przekazana do dyspozycji Komitetowi Olimpijskiemu w Lozannie. Flaga ta zawiśnie na maszcie olimpijskim w Londynie w 1948 r.

*

MISTRZEM POMORZA W HOKEJU został KS „Pomorzanin" z Torunia, wygrywając wszystkie swoje spotkania. Dalsze miejsca zajęli: 2) MKS „Partyzant" Bydgoszcz, 3) KKS „Brda" Bydgoszcz.

O kontakt ze sportem radzieckim

Państwowy Urząd WF i PW został poinformowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych o tym, że ogólnopolskie związki sportowe, pragnące gościć sportowców radzieckich — muszą w jak najkrótszym czasie przedstawić swoje zamierzenia w tym kierunku.

Wobec powyższego, PUWF i PW wzywa związki sportowe, aby podały ewentualne terminy, w których chciałyby przyjąć zawodników ZSRR.

Zawiadomienie powyższe należy przyjąć z pełnym uznaniem. Nie znaczy to, że jest wskazany, abyśmy we wszystkich dziedzinach sportu spotkali się ze sportowcami ZSRR.

W wielu dziedzinach jesteśmy jeszcze tak słabi — że nawet nie byłoby mowy o „cieniu walki" (pływanie, ciężka atletyka, łyżwiarstwo, siatkówka, zapaśnictwo). Są jednak gałęzie sportu, gdzie bez obawy kompromitacji, moglibyśmy spotkać się z zawodnikami radzieckimi. Dotyczy to piłki nożnej, boksu, narciarstwa, szermierki i tenisa. Dlatego należy przypuszczać, że te związki będą najsilniej zainteresowane w nawiązaniu kontaktu sportowego z naszym sąsiadem.

Zjazd Wybrzeża

PROGRAM

5 stycznia 1947 r.

Godz. 9.30 — 1) Otwarcie zjazdu w auli Politechniki Gdańskiej;

2) Wybór prezydium zjazdu;

3) Referaty ogólne:

a) Ob. min. **Jędrychowski** — Na drodze do Polski Morskiej;

b) Ob. dyr. **Darski** — Zagadnienie żeglugi i budownictwa okrętowego;

c) Ob. dyr. **Lubecki** — Zagadnienia rybołówstwa morskiego;

d) Ob. dyr. **Różański** — Zagadnienia odbudowy miast;

e) Ob. dyr. **Askanas** — Zagadnienia komunikacyjne

4) Wybór komisji.

Godz. 16 — Prace w komisjach.

6 stycznia 1947 r.

Godz. 8.30 — Zwiedzanie prac dokonanych na terenie Gdańska i Gdyni;

Godz. 12.00 — Obrady plenarne.

1) Ob. delegat rządu, inż. **Kwiatkowski** — Perspektywy gospodarczego rozwoju Wybrzeża.

2) Sprawozdanie z prac komisji.

Godz. 16.00: 1)—Dyskusja. 2) Uchwalenie rezolucji. 3) Zamknięcie zjazdu.

Dziś, dnia 4 bm. o godz. 20.50 z Dworca Głównego odjedzie specjalny pociąg do Gdańska. Karta uczestnictwa na Zjazd Wybrzeża służy jako bilet.

Porady prawne

OB. K. Z., WARSZAWA: Kwestię poruszoną przez Obywatela, normują przepisy nowego prawa spadkowego, które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1947 r. W myśl tych przepisów żona należy do tzw. spadkobierców koniecznych, tj. tych, których nie wolno zupełnie wydziedziczyć w testamencie. Jednakże w opisanym przypadku (niewierność żony) wydziedziczenie w testamencie jest możliwe, nawet po upływie terminu, przewidzianego dla rozwodu i mimo nie wniesienia skargi o rozwód. Należy w testamencie podać przyczynę wydziedziczenia. Nadmieniamy jednak, że dowód istnienia przyczyny wydziedziczenia obciąża osobę, która się na wydziedziczenie powołuje, a więc przyszłego spadkobiercę. Należy zatem z góry zebrać i zabezpieczyć dowody niewierności małżonki i przekazać je przyszłemu spadkobiercy.

OB. MAŁKOWSKA J.: Dla uzyskania rozwodu nie jest konieczne wykazanie winy jednej ze stron. Wystarczy udowodnić, że wspólnota małżeńska, objawiająca się głównie we wspólnym zamieszkaniu i wspólnym prowadzeniu gospodarstwa, faktycznie nie istnieje i że nie ma możliwości ponownego jej stworzenia. Najprostsze byłoby, zdaniem naszym, uzyskanie rozwodu na zgodny wniosek stron. Co do kwestii majątkowych, zostaną one rozstrzygnięte przez sąd, który uwzględni wspólną pracę małżonków oraz — osobno — majątek, który wniósł każdy z małżonków do małżeństwa.

OB. ROSZKOWSKI JAN: Radzimy zwrócić się do Ministerstwa Skarbu, któremu podlegają władze celne, z prośbą o ponowne zatrudnienie i to szybko, gdyż w myśl dekretu z dnia 14 maja 1946 r. o tymczasowym uregulowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 22, poz. 139), należy to uczynić w ciągu 3 miesięcy od chwili powrotu do kraju pod rygorem utraty nabytych w służbie państwowej do 1.9.1939 r. praw emerytalnych. Ministerstwo albo zatrudni Obywatela ponownie, albo udzieli odmowy. W razie odmowy będzie mógł Obywatel wystąpić o emeryturę.

OB. DOLCZAK, GDYNIA: Istotnie, po upływie miesięcznego okresu próby uważa się umowę z pracownikiem umysłowym za zawartą na czas nieokreślony z obowiązkiem trzymiesięcznego wypowiedzenia jej w razie rozwiązania przez którąkolwiek ze stron. Obecnie więc pragnąłby Obywatel uzyskać to odszkodowanie w sumie odpowiednio zwaloryzowanej wg siły kupna pieniądza w r. 1942. Jednakże okoliczności w jakich nastąpiło rozwiązanie umowy, nie wydają się uzasadniać Waszej pretensji. Rozumiemy, że poszukiwanie przez Niemców było dostatecznie ważną przyczyną dla „zniknięcia" Obywatela — był to wystarczający powód do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia (tzw. siła wyższa), jednakże rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie przewiduje w tym przypadku obowiązku odszkodowania ze strony pracodawcy.

Odpowiedzi Redakcji

MISIEWICZ ZBIGNIEW, GDAŃSK. Przesłaliśmy list Wasz do Prokuratury. Czy nie macie jakichkolwiek dowodów pisemnych, że wezwanie pochodziło od osk. Meisingera? Prokuratura prześle Wam ewentualnie wezwanie telegraficznie do Gdańska.

KRYSTYNA WASZCZUK — RADOMSKA 18. Ponieważ dostaliście już w tym miesiącu mleko — sprawa w zasadzie jest nieaktualna. Czy żony pracowników miejskich dostają rzeczywiście na kartki macierzyńskie więcej mleka od żon kolejarzy? Jeżeli tak, napiszcie do nas, a poruszymy tę sprawę obszerniej.

SOLECKI POLAK. — Kłamliwe wiadomości o wywłaszczeniu szerzą ludzie, którym zależy na tym, by w kraju nie było spokoju, by zwiększyć istniejące trudności w odbudowie zarówno miasta jak i wsi. Ziemia jest waszą własnością, nikt nie zamierza wam jej odebrać.

STANISŁAW LISOWSKI, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI. — Prośbę o przyznanie obywatelstwa polskiego trzeba skierować do Sądu Grodzkiego. Do podania trzeba dołączyć metrykę, świadectwo pracy oraz zeznania dwóch świadków, którzy stwierdzą lojalne zachowanie się petentek w okresie okupacji. Podania trzeba dopilnować osobiście, ponieważ Sąd może zażądać świadectw dodatkowych, dotyczących rodziców.

B. KANSKI, NIEMCY. — Wasze prace prześlijcie najlepiej Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Smolna 13. Pismo przekazane zostało do Komitetu Centralnego zgodnie z waszym życzeniem.

POWIATOWY ODDZIAŁ INFORMACJI I PROPAGANDY W RYPINIE. — Napiszcie, czy sprawa oświetlenia w waszym mieście jeszcze szwankuje, jeżeli tak, to jaka instytucja i kto osobiście jest za to odpowiedzialny. Być może, że ograniczenia są wynikiem specjalnych obiektywnych warunków. Zbadajcie wszystkie okoliczności jeszcze raz, napiszcie do nas, a wtedy poruszymy tę sprawę w rubryce „listów naszych Czytelników".

Do wszystkich spółdzielców w Polsce

OBYWATELE I OBYWATELKI!

Spółdzielczość jest ruchem społecznym, który od swych początków walczył w życiu gospodarczym o te wszystkie ideały, które głosi i które obraca w czyn od pierwszych dni wyzwolenia Blok Demokratyczny.

W tej pracy spółdzielczość dokonała ogromnego wysiłku. Stała się obok państwa i obok incjatywy prywatnej podstawowym odcinkiem nowej gospodarki polskiej, odbudowała tysiące fabryk, magazynów i domów, odbudowała potężną sieć handlową, przekroczyła wbrew wszelkim przypuszczeniom wszystkie osiągnięcia przedwojenne.

Jeżeli Spółdzielczość mogła tego wszystkiego dokonać, to tylko dzięki współpracy ze świadomym politycznie chłopem i robotnikiem, ze związkami zawodowymi, z demokratycznym ruchem kulturalnym. Nigdy w ustroju szlachecko - kapitalistycznym spółdzielczość nie mogłaby zdobyć dla swoich członków, dla mas pracujących miast i wsi więcej, niż już zdobyła, niż może zdobyć w najbliższej przyszłości w ustroju demokracji ludowej.

SPÓŁDZIELCY!

Pracy i dzieła raz podjętego nie wolno nam przerywać!

W wysiłku nie wolno ustać!

Wybór jest prosty i jasny. Wchodzimy w trwały okres pokoju.

Nie stać nas na rozproszenie energii i na polityczne rozbicie. Nie stać nas na tolerowanie wrogów jedności narodowej i społecznego postępu — na tolerowanie wstecznictwa i rodzimej reakcji. Nie możemy pozwolić bandom podziemnym na dalszy rabunek mienia spółdzielczego.

W interesie Polski leży jak najszybsze przejście do rządów, mających za sobą całą powagę aktu prawnego, powszechnych wyborów.

Trzeba nam spokoju i stabilizacji. Skończenia z tymczasowością i walkami wewnętrznymi.

Przed nami nowe zadania i dalsze obowiązki.

Wykonanie Trzyletniego Planu Odbudowy, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych — to sprawy, które stanowią o naszym istnieniu narodowym.

Wykonanie Trzyletniego Planu Odbudowy to jak najszybsza poprawa bytu mas robotniczych, chłopskich i pracującej inteligencji, to uprzemysłowienie kraju i podniesienie poziomu gospodarczego rolnictwa; to rozbudowa spółdzielczości na wsi i w mieście; to dalsze powiększenie ilości magazynów, sklepów, fabryk i domów spółdzielczych; to upowszechnienie oświaty i kultury i zapewnienie ładu i bezpieczeństwa kraju.

SPÓŁDZIELCY!

Wasze głosy w dniu wyborów do Sejmu — dla zwycięstwa najlepszych sił polskiej demokracji ludowej!

Wasze głosy — dla Bloku Stronnictw Demokratycznych — dla skupienia wysiłku całego społeczeństwa wokół najważniejszych spraw Narodu, których los leży w zwycięstwie sił Bloku Demokratycznego.

„Społem", Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.

Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych R. P.

Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

Rolnicza Centrala Mięsna I-2354

Oddział warszawski uruchomił dział hodowlany.

Posiadamy stale w oborze przy ul. Markowskiej 10

materiał hodowlany

bydła rogatego, owiec i nierogacizny

Ogłoszenie o przetargu

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Warszawie, ul. Lindleya 14, ogłasza przetarg na sprzedaż różnych zdekompletowanych maszyn, znajdujących się na terenie nieczynnej fabryki „Suberex" w Henrykowie gmina Jabłonna, oraz około 8 ton linek żelaznych o przekroju 85 mm o konstrukcji 19 drutów, o średnicy 2,55 mm znajdujących się w Żyrardowie na terenie byłej szmerglowni przy ul. Browarnej Nr 6.

Wykaz maszyn po fabryce „Suberex" jest do przejrzenia w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym w Warszawie ul. Lindleya 14, pokój Nr 68.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach bez pieczątek firmowych z napisem „Przetarg na maszyny", „Przetarg na linki" w kancelarii Urzędu do dnia 14 stycznia 1947 r. wraz z kwitem depozytowym na wpłacone w kasie Urzędu wadium w wysokości zł 5.000.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 I 1947 r. o godz. 14 w biurze O. U. L. Wadia nieuwzględnionych ofert będą zwrócone w ciągu 7 dni od dnia otwarcia ofert. Od ceny sprzedażnej będzie dodatkowo pobrana opłata manipulacyjna w wysokości 10 proc. ceny i opłata stemplowa w wysokości 1 proc.

Urząd zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz prawo wolnego wyboru oferenta. I-2350

Akta Zg. 3414/46.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Grodzki w Warszawie Oddział I wzywa Rafała LOBMANA, s. Isroila vel Izraela i Bronisławy z d. Wegmeister, urodzonego 26 kwietnia 1889 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałego w Grodnie, aresztowanego w lipcu 1941 r. w Grodnie i rzekomo rozstrzelanego, aby w terminie jednomiesięcznym stawił się do Sądu. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, aby zgłosiły je w Sądzie, gdyż po upływie jednomiesięcznego terminu sąd stwierdzi zgon Rafała Lobmana.

Sekretarz Sądu

(S. SIKORSKI)

Akta Zg. 3415/46.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Grodzki w Warszawie Oddział I wzywa Isroila vel Izraela LOBMANA, s. Majera i Chany z Bermanów, urodzonego 16 maja 1868 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałego w Warszawie, zaginionego w czasie likwidacji getta warszawskiego w 1943 r., aby w terminie jednomiesięcznym stawił się do Sądu. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, aby zgłosiły je w Sądzie, gdyż po upływie jednomiesięcznego terminu Sąd stwierdzi zgon Isroila vel Izraela Lobmana.

Sekretarz Sądu

(S. SIKORSKI)

„CHŁOPSKA DROGA"

TYGODNIK PPR

DLA WSI

DLA UCZCZENIA DNIA IMIENIN Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego Okr. Warszawskiego i Białostockiego, ob. Mieczysława Sitka. Kierownictwo i Rada Zakładowa Garbarni: J. Przytulski, B-cia G. i L. Ahrens i S-ka składają NA POMOC ZIMOWĄ zł 3.000 I-2360

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony: Redaktor Naczelny 86-045, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz. 8—16, Telefon 98-227

Konto PKO w Warszawie I-1090, BGK Oddz. Gł. w W-wie Nr 749, Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm x 1 szp w tekście zł 60.—, 1 mm x 1 szp za tekstem „ 40.—, 1 mm x 1 szp nekrologi „ 40.—, 1 mm x 1 szp opisowe „ 100.—, Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—, Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smolna 12

DROBNE OGŁOSZENIA

BRYCZESY gotowe zamówienie Krawiectwo nowoczesne Fr. Jasionek Chmielna 33 sklep I-2103

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR na nazwisko Czeszkowski Kazimierz, wydaną Czebnica woj. Wrocław. I-2349

BELLERA Mariana, Matyldy, poszukuje Szynkiewicz Halina Łódź Gdańska 103 I-2351

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — poręczne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃSKI, Warszawa, Złota 16 : Żyrardów — 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

REJESTRACJA ZAKŁADÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Działając na podstawie zarządzenia Ministerstwa Przemysłu — Izba Rzemieślnicza w Warszawie zawiadamia wszystkich rzemieślników, prowadzących samoistnie rzemiosło na terenie m. st. Warszawy i województwa warszawskiego, że doroczna rejestracja samodzielnych warsztatów rzemieślniczych przeprowadzana będzie w terminie od dnia 2 stycznia do dnia 31 stycznia 1947 r. w Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, ul. Zgoda 1, pok. Nr 6, oraz we właściwych Powiatowych Związkach Cechów.

Rzemieślnicy, zgłaszający się do rejestracji winni okazać:

1) Dowody uprawniające do wykonywania rzemiosła (karta rzemieślnicza, koncesja, potwierdzenie zgłoszenia).

2) Dowody uzdolnienia zawodowego (legitymacja mistrzowska, legitymacja czeladnicza, dyspensa itp.)

3) Dowód rejestracyjny z roku 1947.

Opłata rejestracyjna od każdego warsztatu wynosi na terenie m. st. Warszawy zł 300 (trzysta), na terenie województwa warszawskiego — zł 150 (sto pięćdziesiąt).

Właściciele warsztatów rzemieślniczych, którzy nie wypełnią obowiązku rejestracji będą karani grzywną. I-2358

Louis Capazza — areonauta i uczony

Od aparatu Leonarda da Vinci do nowoczesnego spadochronu

Historia — a może legenda — twierdzi, że Leonardo da Vinci pierwszy powziął myśl zbudowania aparatu, który pozwoliłby człowiekowi na skok w przepaść, bez obawy pogruchotania sobie kości. Żaden jednak historyk nie dowiódł, że wielki artysta, lub którykolwiek z jego naśladowców zbudował i wypróbował aparat przypominający w czymkolwiek spadochron.

Pierwszym spadochroniarzem, godnym tego imienia, jest Francuz, Le Normand, który w r. 1783 założył się, po pijanemu, że skoczy z bardzo wysokiej wieży. Nazajutrz po otrzeźwieniu chciał dotrzymać obietnicy, jednak bez połamania sobie kości — i zaopatrzył się przed skokiem w olbrzymi parasol. Skok udał się o tyle, że złamał sobie tylko dwa żebra.

Trzeba było czekać 14 lat na to, żeby ujrzeć pierwszy, prawdziwy spadochron. Francuz, nazwiskiem Garnerin, aeronauta owych czasów, skonstruował w największej tajemnicy z cienkiego płótna, rodzaj olbrzymiego parasola, który załadował do łódki balonu. Gdy balon wzniósł się na wysokość 1.000 m. Garnarin odważnie rzucił się w dół. „Parasolka" otworzyła się, a nasz wynalazca dotarł do ziemi bez wypadku.

Przez długie lata nikt nie ważył się na powtórzenie eksperymentu Garnarina.

W r. 1862 urodził się w Bastia, młody Korsykanin, Louis Capazza. Chłopiec od najmłodszych lat pasjonował się lotem wielkich mew, umiejących wykorzystać najsłabszy nawet powiew dla przebycia całych mil, bez poruszenia skrzydłami. Capazza zaczął badać prądy powietrzne, przy pomocy latawców. Badania te doprowadziły go do skonstruowania aparatu własnego pomysłu, nazwanego „kamylografem", który został natychmiast zatwierdzony w służbie kartograficznej armii.

Młody wynalazca nie poprzestał na tym: buduje aparat, który nazwał „zbawcą powietrznym", a który jest spadochronem, mającym kształt i otwierającym się na podobieństwo koperty. Fachowcy uważali go za wariata. Aby przekonać sceptyków, wznosi się dn. 1 lipca 1882 r. na pokładzie starego aerostatku „gabizos" i na wysokości 1.200 m otwiera swoją kopertę za pomocą noża. „Zbawca powietrzny" otwiera się i Capazza razem z łódką statku łagodnie ląduje na ziemi.

14 listopada 1886 r. Capazza pierwszy przeleciał Morze Śródziemne, na trasie Marsylia — Korsyka. W tej podróży towarzyszył mu młody wynalazca, de Fondière. Obaj lotnicy omal nie ponieśli śmierci, kiedy ich balon, pędzony przez gwałtowny mistral, zaczepił o skały Appieto. Obaj odnieśli rany, ale eksperyment się udał. Wielki specjalista od prądów powietrznych był jednocześnie wynalazcą bolonów-sond, oraz ciekawego aparatu, zwanego „parachute-lest", pozwalającego statkowi powietrznemu w wypadku grożącego niebezpieczeństwa, na prostopadłe odskoki w przestrzeni.

Zmarł w r. 1928. Dla uczczenia jego pierwszego przelotu nad Morzem Śródziemnym wzniesiono dwa pomniki, jeden w Marsylii, drugi koło łańcucha górskiego Appieto.

Nowa moda w dżungli

Papuaskie damy konkurują z rajskimi ptakami

Przedsiębiorczy pan Pollard, ongiś poszukiwacz złota, obrał sobie nowy zawód. Założył mianowicie w dżungli, w Nowej Gwinei, fabrykę perfum. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że p. Pollard chce wykorzystać dla swych celów wspaniale pachnące kwiaty egzotyczne i stworzyć z tych surowców nowe wonności sprzedawane następnie w Paryżu i innych stolicach świata. Rzecz przedstawia się zupełnie inaczej.

Pollard sprowadza pachnące olejki z Australii, przerabia je w swojej fabryce w dżungli i... sprzedaje je następnie tubylcom. Jak słychać pomysłowy przedsiębiorca robi zawrotną fortunę nie tylko na perfumach, lecz i na farbach do włosów, pomadkach, szminkach i pudrze.

Turyści zwiedzający wioski papuańskie, oburzać się będą niewątpliwie, że na wpół dzikie dziewczęta z dżungli, którym za jedyną ozdobę, służyły dotychczas girlandy kwiatów w kędzierzawych włosach i wokół szyi — pysznić się będą obecnie ufrenionymi fryzurami i malowanymi ustami. Pan Pollard był innego zdania. Uważał on, że twarze papuaskich dam są kopalnią złota nie gorszą od tych, które eksploatował uprzednio. Za niewielką, stosunkowo sumę kupił on 540 tysięcy butelek, zawierających płyn przeciw moskitom (pozostałość z czasów wojny), opróżnił je i użył do celów mniej praktycznych, lecz bardziej odpowiadających upodobaniom córdżungli. Wolą one znosić ukąszenia moskitów i móc się pysznić nowozdobytymi ozdobami, które im pozwalają rywalizować z bajecznie kolorowymi rajskimi ptakami, „rodakami" dziewiczych puszcz.

Jaki będzie dalszy efekt imprezy pana Pollarda — trudno przewidzieć. Dawniej cylinder ofiarowany kacykowi plemienia wystarczał do nawiązania handlu wymiennego, na którym Europejczyk źle nie wychodził. Co otrzyma on w zamian za perfumy? Mężczyźni w Nowej Gwinei będą musieli wciągnąć się do ciężkiej pracy, aby zapłacić za kosmetyki żon. Dni dżungli już są policzone. W każdym razie jej tajemniczy czar znikł bezpowrotnie. Gdyż pan Pollard sprzedaje również pachnidła a szminkę, która służyć ma przy obrzędach i tańcach rytualnych. Można będzie podpatrzeć wówczas, jak w świetle księżyca przy łoskocie bębnów w dżunglii pląsać będą postacie przypominające do złudzenia sylwetki gwiazd z Hollywoodu.

Turkusy z kości ludzkich

Szczep Inkasów posiadł tajemnicę najdziwniejszych procesów chemicznych

Peruwiańskiemu archeologowi Manuelowi Benediktowi Flores udało się w okolicy miasta Ayucucho, położonego w Andach na wysokości 3.000 metrów nad poziomem morza, odkryć podziemne piece o tajemniczym przeznaczeniu. Piece te służyły podobno Inkasom do przeróbki kości ludzkich na turkusy. W turkusach ryto podobiznę zmarłej osoby, z której kości kamień ten został wytworzony. Był to potem przedmiot religijnego kultu dla pozostałych. Jak twierdzi Flores, udało się odkryć kości ludzkie we wszystkich poszczególnych stadiach przeróbki — od surowego szkieletu aż do gotowego szlifowanego kamienia.

Piece te nazywają się „Tulipas". Składały się one z trzech glinianych kotłów, które były napełniane mieszaniną gliny, węgla drzewnego i rozmaitych dodatków chemicznych, których tajemnicę zabrali Inkasi ze sobą do grobu. „Tulipas", był zaopatrzony w dwie rury, z których jedna służyła zapewne do odprowadzenia gazów spalinowych, a druga do doprowadzenia sprężonego powietrza.

Flores podaje, że znalazł także i te minerały, które rzekomo miały służyć do dziwacznego procederu. Był tam między nimi „paria" czerwony barwnik, przypuszczalnie tlenek rtęci (ale nie cynober), dalej tzw. „bincoz" tj. proszek niebieski, którego Flores nie zdążył jeszcze zanalizować. Był tam również lapis lazuli oraz tlenek miedzi i pewien żółty kamień, zwany „carvanluqui". Wszystkie te minerały służyły do przeróbki kości na turkusy. Sama zaś fabrykacja przebiegała według przypuszczeń Floresa w sposób następujący:

Kości pozostawały przez pewien czas w piecu w zamknięciu, obłożone tymi a może i jeszcze innymi minerałami. Potem w stanie rozżarzonym wyjmowano je z pieca i na płytach zwilżano jakąś cieczą, która powodowała ich stwardnienie. Nie wiadomo jednak dokładnie, czy też ta czynność nie miała raczej charakteru czysto rytualnego.

Flores sądzi, potem kości znowu zakopywano na jakiś czas w ziemi, aż wreszcie wydobywano je z ziemi już w postaci turkusów.

Wszystko to brzmi dość nieprawdopodobnie. Niemniej jednak zasadnicza przemiana taka nie byłaby wykluczona, gdyż — jak wiadomo — turkus naturalny to nic innego jak fosforan glinu i ostatecznie we wszystkich kościach znajduje się dosyć fosforu. W każdym razie jaka przeróbka kości na metale szlachetne świadczy o posuniętym rozwoju techniki u Inkasów.

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

Z KOGO SIĘ ŚMIEJECIE

Pewnego razu, Henryk Heine oglądał w berlińskim teatrze komedię, której bohaterami byli próżni i głupi mieszczanie. Widząc, jak publika, składająca się właśnie z takich mieszczan, zaśmiewa się, Heine wykrzyknął:

— Nigdy nie przypuszczałem, że można tak śmiać się, patrząc na siebie w zwierciadło.

BEZ OBAWY...

Znakomity bajkopisarz rosyjski I. A. Kryłow zaproszony został do znajomych. Kiedy siadano do stołu, zauważono, że jest trzynastu ludzi. Gospodyni bardzo zaniepokoiła się tym, gdyż była to gniewiasta zabobonna, ale Kryłow natychmiast ją uspokoił:

— Bez obawy, moja miła. Możecie uważać, że jest nas czternastu: ja jem za dwóch.

WYTŁUMACZENIE

Przyjaciel, który spotkał angielskiego poetę, Byrona, po długim niewidzeniu wykrzyknął:

— Jak strasznie schudłeś!

— Jak nie schudnąć — śmiejąc się, odpowiedział poeta — straciłem ostatnio 25 funtów, pożyczywszy je człowiekowi, który nigdy mi ich nie odda.

ISTOTNA RÓŻNICA

Pewnego razu książe Repni posłał swojego adiutanta majora do Suworowa z życzeniami, pragnąc sprawdzić obrotność majora Suworow nagle zapytał go.

— A jaka jest różnica między mną a Mikołajem Wasiliewiczem?

— Różnica jest ta — nie namyślając się odpowiedział major — że Mikołaj Wasiliewicz chociaż chciałby mnie zrobić pułkownikiem, nie może, a waszej wysokości wystarczy tylko zapragnąć i...

— Składam panu, panie pułkowniku życzenia z okazji awansu — przerwał mu Suworow.

ZNAJOMI

Do Marka Twaina, przyszedł pewien młody i nie nazbyt skromny pisarz, aby przeczytać mu swoją komedię. Za każdym razem, kiedy czytał jakiś ustęp, który wydawał mu się wyjątkowo dowcipny, Mark Twain podnosił kapelusz. Kiedy zapytano go o przyczynę tego odpowiedział:

— Zawsze witam się ze starymi znajomymi.

TO NIE JA

Bernard Shaw wróci, ze swojej pierwszej przechadzki na rowerze. Wesoły i zadowolony powiedział do matki:

— Dopiero teraz nauczyłem się, jak trzeba przeklinać!

— Ile razy prosiłam cię, abyś wyzbył się tego brzydkiego przyzwyczajenia! — zwróciła surowo uwagę matka.

— Ależ mamo, ja ani razu nie zakląłem. To kleli ci, na których najeżdżałem...

MAUZOLEUM LENINA NA PL. CZERWONYM W MOSKWIE

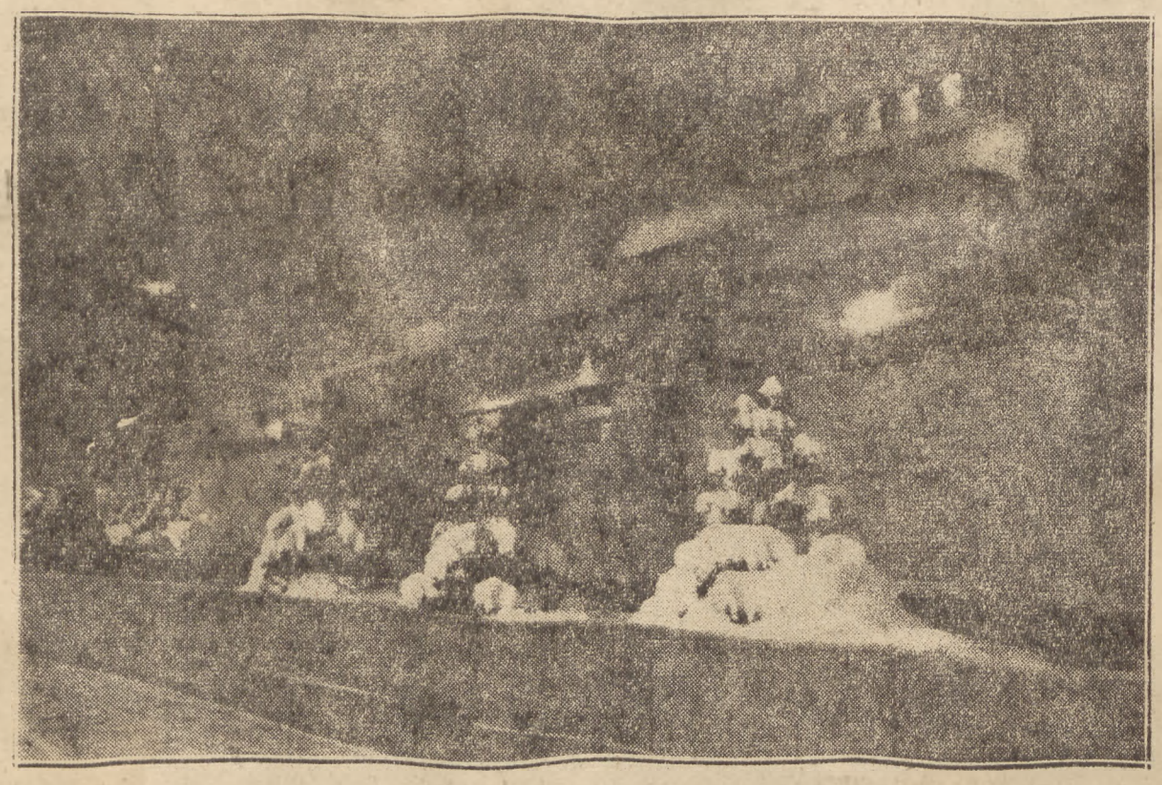

(do art. na str. 4)

Czy wiecie, że...

FIZYK HOLENDERSKI BOL SKONSTRUOWAŁ NOWĄ LAMPĘ KWARCOWĄ, w której para rtęci świeci przy zastosowaniu bardzo wysokiego ciśnienia, wynoszącą około 150 atmosfer. W lampie tej temperatura dochodzi do 8.000 st., tj. jest wyższa, niż temperatura na słońcu, a siła światła jest niesłychanie wysoka. Lampa o długości 15 cm, którą zatem można nosić w kieszonce od kamizelki, wytwarza światło o sile 55.000 świec, zużywając zaledwie 0.18 wat na 1 świecę i o natężeniu około 25.000 świec na 1 cm...

*

35 METRÓW WYSOKA FALA MORSKA O SZYBKOŚCI 148 KM NA GODZINĘ powstała na skutek wybuchu wulkanu Krakatau w r. 1883. Cała część wyspy została całkowicie pogrążona w oceanie. Fala, która powstała po tym wybuchu doszła po 23 godzinach aż do wybrzeża francuskiego i osiągnęła Horn. W Sundach zaś fala zniszczyła po drodze wszystkie małe wyspy, wchodzące w skład archipelagu koreańskiego doszczętnie likwidując na powierzchni tych wysp wszelkie życie. Dwa tygodnie po wybuchu nie można było dokonywać na morzu żadnych połowów rybnych, a okręty zaprzestały kursować między lądem a wyspami japońskimi...

*

W ANGLII JEST MILION SMITHÓW I JOHNSÓW. Są to najpospolitsze nazwiska występujące u ludów anglosaskich. Smith ze swoimi odmianami Schmidt, Schmits . Smythe idzie na czele, za nim występują Brown, Wiliam i Miller. Najbardziej powtarzają się jednak nazwiska w Chinach, gdzie na przeszło 400 milionów mieszkańców przypada jedynie 400 nazwisk. Czangów i Wangów jest tam 25 milionów, nazwisko Li i Czao powtarza się u 16 milionów ludzi.

*

GOSPODYNI ZUŻYWA W KUCHNI JEDYNIE 20 PROCENT WKŁADANEGO NA PALENISKO WĘGLA Reszta, a więc 80 procent uchodzi przez komin w powietrze jako gaz i sadze lub zostaje jako popiół, nie dając żadnego pożytku. Jeżeli więc np. gospodyni zużywa przez rok do gotowania posiłków 2800 kg węgla, to wykorzystanych z tej liczby jest jedynie 560 kg, podczas gdy reszta na normalnym palenisku nie może być wykorzystana.

*

30 TYSIĘCY ŻARÓWEK ZNAJDUJE SIĘ DZISIAJ NA WIELKIM STATKU TRANSATLANTYCKIM. Jak bardzo rozprzestrzeniło się wykorzystanie energii elektrycznej, może świadczyć porównanie ze stanem oświetlenia na dawnych statkach: w początkach wprowadzenia żarówek statek był oświetlony zaledwie kilkudziesięciu żarówkami.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 15)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

PEWNEGO wieczora krwawa łuna, widziana ze wszystkich stron Warszawy, rozlała się po niebie. To Niemcy zaczęli bombardować getto z powietrza i systematycznie podpalać dom za domem, ulicę za ulicą.

Teraz Warszawa dniami i nocami przywalona jest gęstymi, czarnymi kłębami dymu, który gryzie w oczy, dusi w gardle i daje mały przedsmak tego, co się dzieje w samym getcie, co przeżywają ludzie w samym ośrodku tego morza płomieni i dymu.

Niezwykle piękna i wczesna wiosna tego roku przybiera jakieś niesamowite, nierealne, chorobliwe oblicze. Wczesne upały, podsycane są gorączką olbrzymich pożarów, wiosenne powietrze przepełnione jest swądem dogasających zgliszcz i żywcem palonego ciała, tak, że trudno nieomal oddychać. Młoda zieleń pokryta sadzą i dymem, schnie. Błękitne niebo w dzień przybiera jakiś płowo-rudy odblask, nocami jaśnieje straszliwą gamą wszystkich czerwieni od różu do najkrwawszej purpury.

Czy istnieje faktycznie na świecie wiosna, czy gdzieś naprawdę istnieje jakiś zakątek świata, gdzie beztroscy młodzi ludzie potrafią się śmiać, śpiewać i cieszyć wiosną swego życia i wiosną — cudownym darem przyrody?...

Czy [illegible] muzyka oprócz tej przygrywającej prowadzonym na śmierć ludziom żywcem palonym i ćwiartowanym?...

Oto Niemcy ustawili u wylotu Placu Krasińskich karuzelę i w niesamowitej ciszy trzaskających płomieni i dogorywujących pożarów rozlegają się od rana do nocy głośno, triumfalnie wesołe polki i walce, doskonale z pewnością słyszane po tamtej stronie muru.

Wieczorami stoimy wszyscy na balkonie: sędzina, Marysia, „Celina", Stasia, „Roma" i inni sąsiedzi i patrzymy w tę stronę, gdzie największa łuna rozlewa się nad gasnącym, zbliżającym się do swojej nieuchronnej zagłady gettem. Wszyscy milczą. Krwawy blask płomieni odbija się w załzawionych oczach sędziny, która cichutko szepce modlitwy. Serca przepełnione jak tenże dym gryzący jakimś ostrym, gorzkim uczuciem. W uczuciu tym wyrównuje się przepaść, którą wiekowe przesądy i podsycane antagonizmy rasowe wykopały między narodem polskim a żydowskim. Jednakowo czerwona jest krew i jednakowo bolą tortury zadawane przez odwiecznego wroga — Niemca i jednakowa jest do niego [illegible] nienawiść. Tam za tą krwawą łuną garstka ludzi zmywa odwieczne piętno tchórzostwa z narodu żydowskiego.

— Nigdybym nie przypuszczała, że Żydzi potrafią się tak bohatersko bić — mówi szeptem jedna z sąsiadek. — A myśmy ich nazywali tchórzami...

— Daj Boże, by w najcięższych chwilach nie zabrakło nam męstwa, jak im teraz — mówi druga.

Chodzimy jak odurzone. Odurzają nas dymy, łuny i strzały, czujemy jakiś dreszcz, czujemy przedsmak walki.

— Bić się — jest naszym marzeniem. A może to początek? — łudzimy się.

Za murem biją się, może walka przerzuci się na naszą stronę?

Czy możliwe, że S.O.S., rozlegające się z getta do „braci Polaków" jak to zawołał pierwszy głos zza muru, pozostanie głosem wołającego na puszczy?

Czy nie ujawni się w oddalonym o kilka zaledwie kroków społeczeństwie polskim żadna siła która wskaże, że Polacy i Żydzi to jedno wobec wspólnego, znienawidzonego wroga?

W sercu olbrzymiego miasta, oddzielona murem, walczy bohatersko garstka ludzi. Czy nikt im pomocy nie okaże?...

Gdzieś tam w świecie jest mglisty Londyn, gdzie siędzą rzekomo mądrzy, zimno obliczający politycy, którzy niedowierzająco wzruszają ramionami, gdy słyszą o barbarzyństwie niemieckim.

Gdzieś w podziemiach Warszawy siedzi Delegatura „rządu londyńskiego" i Komenda Główna P.S.Z. i obliczają, że „jeszcze nie czas", ale wobec świata trzeba czymś się okazać, czymś wyrazić swoją solidarność z walczącymi Żydami. Lecą więc na falach eteru z podziemnych radiostacyj Delegatury do Londynu depesze, informujące o tym co się w Warszawie dzieje. Wzmaga się walka — wzrasta ilość depesz. Lecą z Londynu słowa potępienia i oburzenia, sączą się w podziemnej „oficjalnej" prasie słodkie słówka pociechy, podziwu, uznania i pochwały...

Lecz gdzie czyn? Gdzie czyn, któryby zadokumentował solidarność z walczącymi?!

Czynem wykazała się tylko Gwardia Ludowa...

20 kwietnia na ul. Nowiniarskiej „spec-grupa" wraz ze swoim dcą „Jackiem" zajęła pozycję w tłumie gapiów, otaczających obsługę CKM. Ludzie zbliżali się i otaczali coraz zwartszym kręgiem nic nie przeczuwających Niemców. Wtedy z tłumu padły celne strzały, które zlikwidowały całą obsługę. CKM zamilkł. Ludzie rozbiegli się w popłochu.

(d.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni [illegible] wydawniczej „KSIĄŻKA" Warszawa, Smolna 12. B. 17059